

nasze TYGODNIK problemowy

Rok VI Nr 26 (143) Jastrzębie 29. VI. — 5. VII. 1979 r. Cena 2 zł

Lata wyryte w pamięci



Dzień 1 września 1939 roku pamiętam dobrze. Ten oraz następne dni i lata mam wyryte w pamięci na zawsze. A liczyłem wówczas niespełna 17 lat — opowiada **TEODOR HERMAN**. Poprzedniego dnia i nocy słuchałem komunikatów radiowych; nadciągała zawierucha wojenna. Do szkoły handlowej do Rybnika już nie pojechałem. Zresztą pociągi były i tak wstrzymane.

O godzinie 11.30 od strony Moszczenicy wkroczyły do Jastrzębia Zdroju pierwsze dwa hitlerowskie czołgi oraz oddział wojska. Wraz z kolegami należącymi do Ligi Obrony Kraju przebywaliśmy wówczas w willi Hoppenów (dzisiejsza Pomoc Doraźna). Pierwszy opór stawiono hitlerowcom na Górze Wyzwolenia. Krwawą walkę stoczył tam pluton pod dowództwem podchorążego Sławika.

Jastrzębianie byli przerażeni. Nie wiedzieli, co robić. Jedni uciekali w popłochu, inni chowali się, gdzie się dało. Po kilku dniach okupacji zaczęli się schodzić. Różne mieli plany, lecz łączyło ich jedno — pragnienie walki z najeźdźcą. Co 2 tygodnie czwórka jastrzębian szła przez Cieszyn, Jabłonków, Istebną, Węgierską Górke, Słowację do Węgier.

W mroźną styczniową noc (28 I.) 1940 roku Teodor Herman wyruszył wraz z Maksymilianem Gawelczykiem. Bez większych kłopotów dotarli do granicy polsko-słowackiej. Przyjęli narty, przekroczyli granicę i wtedy „przywitała” ich ostra strzelanina. Niemcy. Jakoś udało

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Krew — dla wszystkich dzieci

„Moszczenica” (fz)

Zgodnie z wieloletnią tradycją raz na kwartał kilkudziesięcioosobowa grupa pracowników KWK „Moszczenica” oddaje na potrzeby służby zdrowia własną krew. W tym roku jednak, pragnąc czynnie włączyć się do programu obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka, honorowi dawcy krwi z „Moszczenicy” postanowili dodatkowo przekazać młodemu pacjentom Centrum Zdrowia Dziecka kilkanaście litrów życiodajnego płynu.

Zobowiązanie to zrealizowano 22 czerwca br. W dniu tym bowiem do punktu krwiodawstwa przy Szpitalu Górniczym przybyło 86 górników, oddając łącznie ponad 33 litry krwi. Wśród nich znaleźli się również dawcy — rekordziści: górnik z oddz. G-11a — Jan Wagner, który oddał już 19 litrów krwi, górnik strzałowy z oddz. G-10 — Władysław Grynkiewicz i cieśla dołowy z G-11a — Norbert Tkocz, który wzbogacił bank krwi o ponad 16 litrów oraz Zygmunt Klimkowski, Wiesław Michalczyk i Józef Gałeczki.

Realizacja programu partii podstawowym zadaniem każdego aktywisty

Pod przewodnictwem I sekretarzy obradowały plena komitetów zakładowych pięciu jastrzębskich kopalni. Były one poświęcone zadaniom związanym z dalszym pogłębieniem ideowości i przodownictwa członków partii w pełnej realizacji programu VII Zjazdu PZPR. Celem tych zadań — co podkreślono w referatach egzekutyw i podczas dyskusji — jest dalsza ofensywna praca ideologiczna oraz skupienie każdego aktywisty i PZPR-owca wokół realizacji programu klasy robotniczej i całego społeczeństwa.

Kierownictwo polityczne kopalni podjęło dalsze działania zmierzające do wzrostu skuteczności pracy ideowo-wychowawczej oraz pogłębiania patriotycznej i obywatelskiej świadomości wszystkich pracowników. Wysiłki koncentrować się będą na umacnianiu ideowości i zaangażowaniu członków partii, zapewnieniu ich przodownictwa w życiu społeczno-gospodarczym kopalni, zwiększeniu ich oddziaływania na całą załogę oraz na środowisko zamieszkania.

Do pogłębiania patriotycznej i obywatelskiej świadomości wszystkich pracowników dążyć się będzie natomiast poprzez nieustanne rozwijanie inicjatyw na rzecz terminowego wykonania planu produkcyjnego, ekonomicznej edukacji załogi, kształtowania właściwych stosunków międzyludzkich i stabilizacji załogi oraz systematyczne organizowanie spotkań kadry inżyniersko-technicznej z kierownictwem polityczno-gospodarczym kopalni.

Kolejny rok szkolenia partyjnego — zakończony

„Moszczenica” (fz)

Kształtowanie socjalistycznych postaw i świadomości społecznej jest jednym z najważniejszych zadań zakładu pracy i powinno mieć tę samą rangę co zadania produkcyjne. W pierwszoplanowej roli winny wystąpić: samorząd robotniczy, kolektyw kierowniczy, organizacje związkowe, a przede wszystkim wszystkie zakładowe ognia partyjne. Szczególnie ważna rola przypada tu wykładowcom szkolenia partyjnego, którzy na co dzień stykając się z załogą zakładu, mają okazję do przedstawienia najważniejszych wydarzeń z życia społeczno-gospodarczego nie tylko kraju, ale również kopalni i najbliższego środowiska.

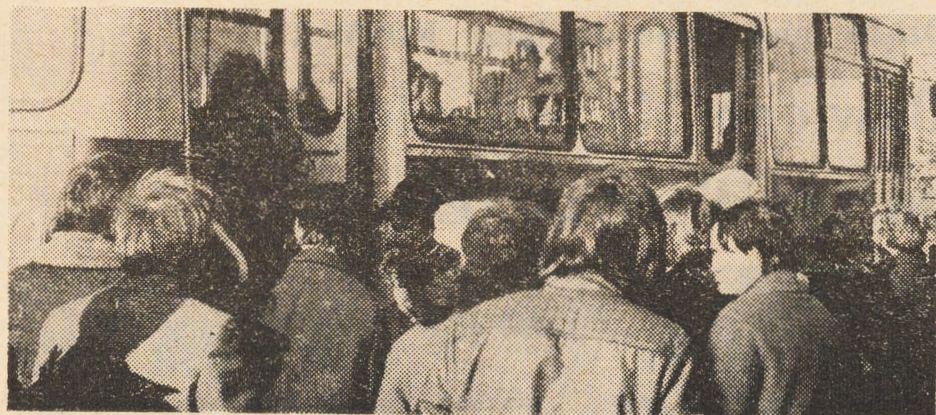
W kop. „Moszczenica” społeczna działalność lektorów szkolenia partyjnego nie od dziś trafia na sprzyjający grunt. Podkreślono to podczas uroczystego zakończenia roku szkolenia partyjnego, jakie odbyło się 19 czerwca br. w zakładowym klubie NOT. Stwierdzono m.in. dużą frekwencję górników na wykładach, żywe dyskusje i zainteresowanie słuchaczy wieloma zagadnieniami, często wybiegającymi poza obręb własnego zakładu pracy. Dlatego też — zdaniem większości lektorów — w przyszłym roku szkolenia partyjnego należałoby poszerzyć grono słuchaczy o jeszcze liczniejszą niż dotąd grupę pracowników bezpartyjnych, zapewniając im zarówno większą ilość godzin wykładów, jak i zdecydowanie szerszy wybór materiałów propagandowych.

W czasie spotkania osiemnastu wyróżniającym się lektorom wręczono okolicznościowe nagrody. Otrzymał je m.in. Henryk Kała, Roman Klapuch, Marian Topór, Tadeusz Goliwas i Stanisław Sićzek.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Pożyteczna akcja KM MO

Na końcowym przystanku WPK



Relacjonujemy kolejną akcję Komendy Miejskiej Milicji Obywatelskiej w Jastrzębiu Zdroju. Tym razem dokonano sprawdzenia stanu technicznego i estetyki autobusów oraz trzeźwości kierowców jastrzębskiego oddziału WPK. Akcja odbyła się 19 czerwca na przystanku autobusowym przy PRG (w bezpośrednim sąsiedztwie bazy WPK).

W dniu tym, jak zapewniał kierownik oddziału — Stanisław Pawelec, na trasy wyjechało 29 wozów (zaplanowanych 25). Dziwne, dlaczego więcej? Otóż jest to zjawisko normalne. Pierwsze ranne kursy dubluje się z powodu dużego natłoku pasażerów dojeżdżających do pracy. Kierowcy wyjeżdżają na trasy już od 4.30, funkcjonariusze milicji zaś akcję rozpoczęli ok. 5.30. Skontrolowano 12 autobusów i, oczywiście, ujawniono wiele usterek, a dwa autobusy odesłano z powrotem do bazy.

Jeden z kierowców (linii 561) wyjechał na trasę z przegnitą do tego stopnia z tyłu podłogą, iż można było w widoczną w niej dziurę włożyć nogę. Nietrudno sobie wyobrazić, co przy dużym tłoku, mogłoby się przytrafić pasażerom. Lekkość — tak, i właśnie za nią ów kierowca został ukarany mandatem. Poza tym autobus miał wewnątrz odstające ostre części metalowe, brakowało barierki przy tylnym oknie, a z zewnątrz zwisły małe klapy nad kołami. Aż dziw bierze, że taki autobus mógł zostać dopuszczony do przewozu ludzi.

W cedule pojazdu napisano: stan techniczny — sprawny. Nikt z pracowników WPK nie potrafił tego wyjaśnić. Kierowca tłumaczył się, iż usterki zgłaszał tydzień temu, ale nie usunięto ich w bazie. Nie usunięto, fakt. Ale nie oznacza to wcale, że kierowca mógł wyjechać na trasę i tym samym narażać pasażerów.

Drugi z kolei odesłany autobus miał zużyte opony, co jest bardzo niebezpieczne. O opony pytaliśmy się w bazie i okazało się, że jastrzębski oddział otrzymuje — jak na swoje potrzeby — znikomą ich ilość i prawdę mówiąc, nie bardzo się wie, co zrobić z tym stanem rzeczy. Pozostają jedynie apele do centrali i ciera-

pliwość w czekaniu, a także naprawa (b. ograniczona) we własnym zakresie.

Następnych kilka autobusów wyglądało nieestetycznie. Krótko mówiąc, były nie myte, brudne. Okazało się, że w noc poprzedzającą kontrolę wymyło jedynie 18 samochodów (na 32). Pozostałych wozów pięć sprzątaczek nie było w stanie umyć. Do mycia jest ponadto jedno stanowisko na podwórzu i... jeden wąż. Kierownic-

Rozpoczęły się kolonie



Rozpoczął się pierwszy turnus kolonijny. 2480 dzieci górników kop. „Manifest Lipcowy” wyjadzie do kilkunastu ośrodków w całym kraju, w tym do pięciu własnych: w Złociencu, Bożkowie, Ilawie, Skoczowie i Gdyni. Wyjazdom towarzyszą życzenia słonecznego i radosnego spędzenia wakacji zarówno ze strony rodziców, jak i działu uczasów. Do życzeń tych przyłącza się również nasza redakcja. Nz.: wyjazd 40 dzieci na kolonie do Człuchowa.

Porozmawiamy

„Poważani” dłużnicy

Nie od dziś wiadomo, że ekonomika ma wpływ na etykę, a etyka na ekonomikę. Wysoka etyka daje dobre wyniki ekonomiczne i odwrotnie — dobre wyniki ekonomiczne dają wysoką etykę. Biorąc te zgoła banalne prawdy za punkt wyjścia — słów kilka o tym co nas boli i nad czym winniśmy się zastanowić. Socjalizm nie budujemy dla samego socjalizmu, lecz dla siebie, dla nas, dla ludzi. Budujemy to wszystko, co nas otacza, kierując się nadrzędnością interesu człowieka i żebyśmy mogli ze wzrostu siły naszego kraju oraz własnej pomysłowości mieć niezachwiany powód do satysfakcji w każdym czasie i w każdej sytuacji.

Cóż do tej wykładni można dodać? Chyba tylko jedno — mianowicie to pragniemy: pracujemy dla siebie. Przede wszystkim lepiej, rzetelniej, z większą odpowiedzialnością za wspólne dobro, za czas i pieniądze innych. Pracujemy gospodarniej. Pracujemy wreszcie tak, żeby również inni byli z tej pracy zadowoleni, żeby i innym nasza praca przynosiła pożytek maksymalny. Pracujemy z myślą o tych innych.

No i pracujemy. Jednakże ucale tej naszej pracy nie trzeba brać pod lupę, by móc stwierdzić, że nie wszystko gra jak trzeba. Praktyka tej „pracy dla siebie” jest dość różna, wielobarwna. Po jednej stronie jest praca rewelacyjnie dobra i ze światową marką, a po drugiej stronie wręcz skandaliczna i wotująca o pomście do nieba. Po jednej stronie za dobrą pracę najwyższe honory narodowe, a po drugiej stronie rachunki przed sądami za przestępstwa i nadużycia w związku z wykonywaną pracą.

Otóż, czy nie odnosimy urażenia, że zbyt nieśmiało, jakby z zażenowaniem i wstydliwie, mówimy o tych, którzy są naszymi dłużnikami? Kiedyś pewien robotnik, nie żatujący ręk w okresie sześciolatki, powiedział: może byśmy powrócili do tablic informacyjnych o bumelantach, o różnych obibokach i niebieskich ptakach, bo teraz za dużo mamy dla nich poważania. Wydaje mi się, że ów robotnik dobrze wiedział, co mówi i nieprzypadkowo posłużył się sformułowaniem „o poważaniu”. To „poważanie” brzmi okrutnie, ale poważnie, gdyż prawdziwie. Oczywiście ktoś zaraz zareplikuje: nie te czasy, tablice imienne z bumelantami nie przejdą, ich czas minął nieodwracalnie. A jednak takie stanowisko nie jest pozbawione sensu. W końcu musimy chyba w imię nie tylko ekonomiki, lecz i etyki społecznej zdecydowanie ostrzej zabrać się do tych ludzi, którzy uważają, że Polska — to nie ich sprawa, którzy nieraz ogromnej wartości własność społeczną daną im z zaufaniem w ręce traktują jak własność niczyją, kiedy indziej jak swój folwark i jako środek do tzw. dorabiania na boku.

Oczywiście, nie chciałbym być zrozumiany w ten sposób, że wzywam do jakiegoś polowania na czarownice. Jednak problem jest otwarty — w jakim stopniu powinniśmy imiennie poznawać ludzi notorycznie lekceważących swoje obowiązki wobec nas, wobec Polski? Ludzie źle pracujący ciągle chowają się przed opinią społeczną w aktach personalnych. Upomnienie, nagana — zapisane w aktach — i koniec. Z zewnątrz wygląda na to, że w każdym zakładzie, jak i w każdej instytucji wszyscy dobrze pracują. Tymczasem tak nie jest.

Sprawy, o których tu piszę, wniosło grudniowe XIII Plenum i myślę, że jest naszym obowiązkiem ich niestrudzone penetrowanie i stawianie wniosków. Jest to bowiem sprawa nie tylko relacji ekonomika — etyka. Jest to także sprawa odpowiedzialności za nury etyczne w społeczeństwie, za jego zdrowie moralne i za utwierdzenie w wierze, że źle jest karane.

JERZY KOCHANSKI

Lata wyryte w pamięci

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

się ująć z życiem. Wpadli jednak w ręce węgierskich wojsk pogranicza. Dowódca uważał, że należy uciekinierów wydać Niemcom. Eskortą wychodziła z założenia, że „Polak Węgier dwa bratanki” i... puszczono ich wolno.

W jednym z węgierskich miasteczek znowu wpadli w ręce wojska. Maksymiliana Gawliczka zatrzymano, a Teodor Herman zbiegł. Schował się w kościele. Miejscowy ksiądz zapewnił mu nocleg. Rankiem przeszedł przez zamrożony Dunaj i trafił do polskiego obozu. Czekala go tam niespodzianka: spotkał ojca, z którym ostatni raz widział się w przeddzień wybuchu wojny.

Nie myślał jednak spędzić całej wojny w obozie. Podobnie jak wielu jego młodych kolegów marzył o karabinie i walce z najeźdźcą. 15 marca 1940 roku opuścił oboz i zawędrował do Budapesztu. Pod koniec miesiąca znalazł się w jednej z grup wyjeżdżających za granicę. Byli tam sami młodzi chłopcy; starszych nie puszczano — musieli przechodzić przez zieloną granicę. Grupa, w której był Teodor Herman, pojechała pociągiem przez Jugosławię i Włochy do Francji. Najtrudniej było we Włoszech. Miejscowi ostrzegali, by nie mówić po polsku...

Do Paryża przyjechało ich 190 Francuski generał zaproponował naukę i pracę w warsztatach. Oni jednak chcieli walczyć, więc skierowano młokosów jako ochotników do centrum szkolenia wojskowego w Bretonii. 10 czerwca 1940 r., jako starszy karabinowy, wyruszył Teodor Herman na front — na północ od Paryża. Siły niemieckie przeważały, zarządzono więc odwrót. Popłynęli do Anglii.

Z Liverpoolu droga wiodła do Szkocji. Tam powstał II Batalion Strzelców Szkockich. Najpierw zabezpieczali jezioro Loch Lomond, później w New Port ohubiali lotnisko i wybrzeże. W 1943 roku Teodor Herman został skierowany do szkoły podchorążych. Jako kapral podchorąży został przeniesiony do I Dywizji Pałecznej gen. Maczka. Wiosną 1944 r. przekazano ich do armii angielskiej. W jej szeregach po raz drugi dostał się do Francji.

Wylądowano pomiędzy Cherbourgiem a Nicolas. Skrzydłami parli do przodu

Anglicy i Amerykanie, środkiem — wojsko polskie. Po 10 dniach w okrażeńiu znalazło się 14 dywizji SS i specjalna dywizja spochroniarzy. Około 200 tysięcy żołnierzy niemieckich dostało się do niewoli. Jednak już następnego ranka hitlerowcy zorganizowali kontrofensywę. Amerykanie i Kanadyjczycy zostali odparci. Polacy atakowani byli z trzech stron. To były 2 straszne dni. Brakowało żywności, lekarstw, amunicji. Wreszcie z pomocą przyszli Kanadyjczycy.

Do kraju było wciąż bardzo daleko. Szybkim marszem, potykając się z Niemcami, przeszli Belgię i Holandię. Pod Bretdą Teodom Herman został ciężko ranny w głowę. Samolotem odtworzono go do Oxfordu. 1 kwietnia 1945 r. przyznano mu stopień podporucznika. W międzyczasie uczęszczał do Państwowej Szkoły Handlu Morskiego i Administracji Portowej w Londynie. Ukończył szkołę i zaproponowano mu ciekawą pracę.

22 grudnia 1946 r. wrócił jednak do kraju, do swego Jastrzębia. Tu zastał już ojca, który walczył w I Dywizji Szwajcarskich Grenadierów.

Przed wybuchem wojny — wspomina Teodor Herman — w Zdroju mieszkało dokładnie 816 osób. Razem z Jastrzębiem Górnym i Dolnym miejscowość liczyła około 5 tysięcy ludzi. Po wojnie było ich jeszcze mniej — porozmawiała ich po święcie wojenna zawierucha, wielu zginęło.

W powojennym Jastrzębiu nasze rozmówca głosił 3 razy tak, pomagał przy odbudowie uzdrowiska i parku. W marcu 1947 r. podjął pracę w RZPW. W 1950 przeniesiono go do kop. „Marcel”, a w 1961 do budującej się wówczas kop. „Jastrzębie”. Pamięta dokładnie wierceń geologicznych w 1956 r. i 4 grudnia 1962 r. — ruch pierwszej jastrzębskiej kopalni. Później ruszyła „Moszczenica” i kolejne kopalnie. W 1962 r. zaczął organizować w swej kopalni dział gospodarki materiałowej. Jednocześnie działał w Związku Młodzieży Polskiej. Później związał się ze Związkiem Weteranów Powstań Śląskich. W 1970 roku wstąpił do kół ZBoWiD, którego prezesem jest od 3 lat. Komisja historyczna opracowuje właśnie kronikę Jastrzębia. Kieruje tymi pracami Teodor Herman.

W przemyśle węglowym prezes ZBoWiD przepracował już 32 lata, w kop. „Jastrzębie”, gdzie pełni funkcję zastępcy kierownika działu gospodarki materiałowej — 18 lat. Ma wiele medali, odznaczeń. Ciężkie chwile, które przeżył podczas wojny, przypominają m. in.: Brązowy Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Walecznych oraz 3 angielskie medale za walkę z hitlerowcami.

Gdy kończyliśmy rozmowę Teodor Herman podsumował swoje wspomnienia krótką refleksją:

— Jak to dobrze, że wrzesień 1939 r. już się nie powtórzy i chyba się nie powtórzy. Po sześciu latach niepokojów, tułaczki, biedy i śmierci, czas pokój był nam bardzo potrzebny. JANUSZ ŁUSKA

Nowe mostki w parku dziełem górników

„Jastrzębie” (3)

Górnice załogi systematycznie meldują o zobowiązaniach wykonanych z okazji 35-lecia PRL. Ciekawego, a bardzo użytecznego czynu, podjęły się młodzieżowe brygady z warsztatów mechanicznych w rejonie szybów głównych i szybów III kop. „Jastrzębie”. Do 30 czerwca br. postanowiono wykonać i zamontować trzy mostki w parku zdrojowym.

Aktualnie kończy się szalowanie i betonowanie trzeciego mostka. Kazimierz Polny, Stefan Stachyra, Henryk Kwiczala, Adam Miltzarek, Stanisław Warcan i Janusz Krzyżek wraz z I sekretarzem OOP — Janem Wiśniewskim i swym opiekunem Józefem Krallem wykonali już szalunek i betonowanie dwóch mostków i pracują przy trzecim. „Zestanie no nas trwały ślad w jastrzębskim parku” — stwierdzają.

Wciąż odchodzą

„Manifest Lipowy” (JaD)

W dziesięcioletniej historii kopalni „Manifest Lipowy” liczbą zatrudnionych zwiększyła się o ok. 6 tys. pracowników. Stan załogi w roku otwarcia kopalni (w 1969) wynosił 2.385 osób, a dzisiaj — 8.374. Poważny spadek zatrudnienia (o 238 osób) nastąpił w latach 1975—1976, ale od roku 1977 stale ono wzrasta.

Niemniej jednak zjawisko fluktuacji w kopalni „Manifest Lipowy” należy do poważnych problemów. Rzutuje ujemnie na życie zakładu, zwłaszcza że, jak stwierdzono na ostatnim KSR-ze, w I kwartale br. znowu nastąpiło jego nasilenie.

Do najczęściej wymienionych przyczyn odejścia pracowników zalicza się: przejście do pracy w Przedsiębiorstwie Budowy Szybów, PRG i PBK „Lubin”, wydłużający się okres wyciekowania na mieszkanie, trudności adaptacyjne młodych pracowników, w tym absolwentów ZSG, brak ze strony kolektywów oddziałowych należytej opieki nad nowymi pracownikami oraz wysokie wymagania stawiane przez dozorę w zakresie dyscypliny i bhp.

Nowe kadry dla kopalni przygotowuje Zespół Szkół Zawodowych MG, w którym aktualnie pobiera naukę 845 uczniów. Szkoła posiada dwie filie ZSG w Koniakowie i Koźlu.

Pożyteczna akcja KM MO

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

two oddziału liczy na nową bazę, ma już zresztą wypowiedziany teren (do 30 czerwca), tylko wciąż nikt nie wie, dokąd mają się przenieść. A przeprowadzka jest konieczna, bo jak długo można korzystać z prowizorycznej zajezdni?

Kontrola milicji ujawniła również nie uzupełnione apteczki pierwszej pomocy, brak gaśnic (z tyłu wozu oraz u kierowców), brak aktualnego atestu. Poza tym w większości wozów brak jest oznakowania szyb, które, w razie wypadku, stanowią wyjście awaryjne. Powyższe usterki mają być w krótkim terminie usunięte. Oby tak się stało.

Generalnie jednak jastrzębski oddział WPK w ramach możliwości wywiązuje się dobrze ze swoich zadań. Kontrola MO, która ujawniła występujące niedociągnięcia, może się tylko przydać oddziałowi, bo mobilizuje do większej sumiennosci, a gdzie jak gdzie, ale w WPK sumiennosc jest potrzebna. Dokuczliwą sprawą jest ponadto punktualność kursów i wypadanie z rozkładu jazdy, ale o tym przy innej okazji.

JAN DUDA

Dzięki iniejątywie działaczy KOSM V Bawiono się wyśmienicie na osiedlowym festynie



Wynalazki usprawniają robotę

„Jastrzębie” (3)

Podczas ostatniej wiosennej giełdy skupu projektów wynalazczych w kop. „Jastrzębie” zgłoszono 66 projektów. Przyjęto do stosowania 62 rozwiązania, spośród nich 25 zakwalifikowano do Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Projekty zgłosiło 17 inżynierów, 12 techników oraz 47 robotników. Cieszy, że wśród nich byli również młodzi wynalazcy (30 lat nie przekroczyło 2 inżynierów, 2 techników oraz 16 robotników).

Ciekawie wygląda również podział projektów wg pionów: 10 zgłoszeń przypadło na pion górniczy, 41 rozwiązań na pion energomaszynowy, 4 wpłynęły z Zakładu Mechanicznej Przeróbki Węgla oraz 5 z ZOK-u.

Giełda objęta była współzawodnictwem, rywalizowano zarówno w poszczególnych pionach, oddziałach, jak i indywidualnie. I miejsce zajął oddział MD-1 (12 projek-

tów), II — oddział ME-3 (6 zgłoszeń), a III miejsce zdobyli ex aequo wynalazcy z oddziału GZ (5 rozwiązań) oraz z oddz. ME-1.

We współzawodnictwie indywidualnym aktywność wynalazczą oceniano w 2 grupach: robotników i pracowników inżynierino-technicznych. Wśród robotników najwyżej oceniono: Romualda Korolczuka, Mieczysława Nowaka i Andrzeja Grzybowski (wszyscy z MD-1) oraz Janusza Dziadko z oddz. ME-3. Natomiast w grupie inżynierino-technicznej najlepszymi byli: Józef Odrozek (TG-4), Jaromir Woźnica (TT), inż. Ryszard Wronka (TM-1) oraz Roman Dobisz z ZOK-0-2.

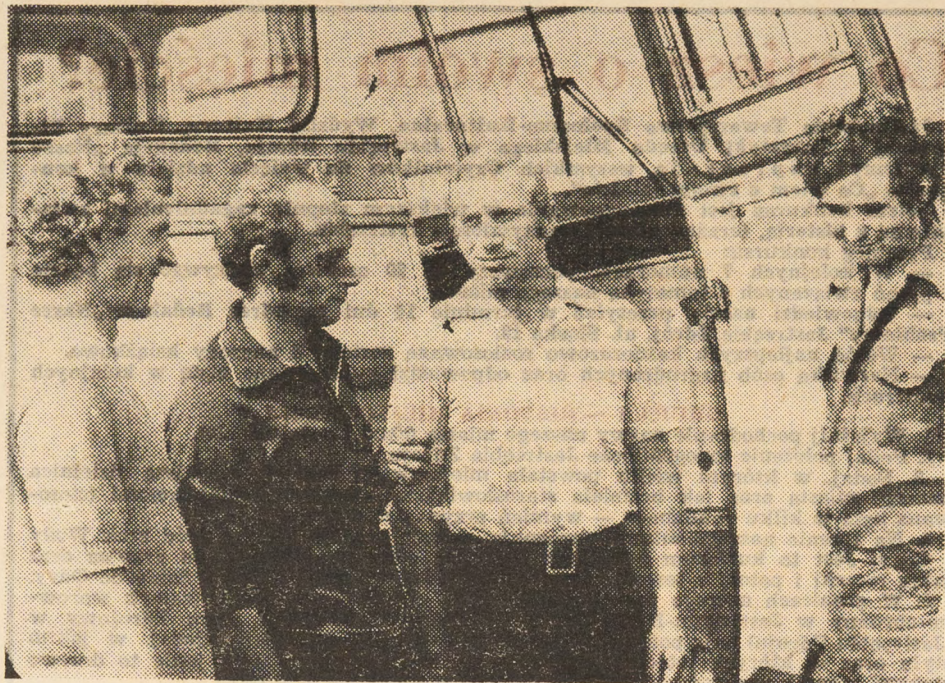
Jak stwierdzono ostatnia giełda była owocna i wiele spośród przyjętych projektów prezentowało wysoki poziom techniczny. Ważne jest teraz, by wynalazki, mające usprawnić codzienną, trudną górniczą pracę, nie czekały miesiącami na wdrożenie.

(M) Takiego festynu jeszcze nie było. Działacze samorządu mieszkańców dzielnicy V z przewodniczącym mgr inż. Zdzisławem Zychowiczem na czele zorganizowali na polach przysięzkiego centrum miejskiego wspaniałą zabawę dla wszystkich — najmłodszych, młodzieży i dorosłych. Były biegi w workach, wspinanie się na kilkumetrowy słup, przeciąganie liny, rozliczne konkursy i zawody. Grały aż dwie orkiestry — z kop. „XXX-lecia PRL” i wojskowa — występował zespół taneczny. Tańczono do godz. 24.00. Nie zapomniano też o stoisku z napojami i lodami. Przy okazji zbudowano ze starych, połamanych płyt „jadmowskich” solidny, trwały podest.

Brawo! Gratulujemy wszystkim działaczom dzielnicy V. Oby tak jeszcze pozostałe samorządy poszły w ich ślady!

KOMUNIKAT

Miejska Rada Narodowa w Jastrzębiu Zdroju apeluje do wszystkich mieszkańców naszego miasta, by unikali plażowania na użytkach rolnych w okolicy, głównie na łąkach, a tym samym nie niszczyli pól.



Członkowie G-12 przed rozjechaniem się do domów wymieniają uwagi o pracy w nowym oddziale. Może właśnie w tej rozmowie zrodzi się tak potrzebny oddziałowi pomysł racjonalizatorski? Od lewej stoją: Władysław Warszewicz, Wiesław Ligas, Andrzej Paś i Jan Mrowiec — sztygar zmianowy.

Nowy oddział? — rzecz normalna

„Manifest Lipcowy” (JaD)

Jeszcze przed przeprowadzeniem rozmowy z górnikami z G-12 przypuszczałem, iż będzie jakaś sensacja, coś nowego i szczególnego. W maju utworzono bowiem w kopalni „Manifest Lipcowy” nowy oddział — właśnie G-12. W miesiąc później miałem z przedstawicielami tego oddziału rozmawiać. Zapowiadał się temat niecodzienny, a tymczasem nie z tego. Przeko-

nałem się, iż utworzenie nowego oddziału niesie za sobą li tylko wzrost wydobywania i poszerzenie frontu wydobywczego, co w sumie jest, bo powinno być, zjawiskiem normalnym.

A ludzie? Nowa załoga? Także w tym względzie nie ma spodziewanego zaskoczenia. Górnicy tworzący G-12 przeszli doń z innych oddziałów wydobywczych, tak że o ich „świeżości” w pracy nie może być

mowy i robota na nowym oddziale bynajmniej nie jest dla nich żadną nowością. Robią to samo — pracują w ścianie. Ściana ta nawet nie jest gorsza, a wręcz przeciwnie — lepsza, bo wyższa (od 2,20 do 3 m).

Przedtem, np. w G-11, musieli pracować w warunkach o wiele gorszych, często na kolanach, a więc z zastalych na miejscu warunków pracy mogą się tylko cieszyć. I cieszą się. Poza tym ściana jest bezpieczniejsza — obudowa, zabezpieczona szczególnie po sam strop, a wiadomo, że ocios jest zawsze groźny.

G-12 otrzymał pierwszą w kopalni obudowę Fazos 12/28, która, w ich ocenie, jest obudową bardzo dobrą i łatwą w obsłudze. Mechanizacja, zwłaszcza ta nowa — jak w tym przypadku — sprawdziła się doskonale. Są z niej zadowoleni. W czasie pierwszej dniówki dokonali tylko sprawdzenia wszystkiego. Obecny był dyrektor i jeszcze parę osób zainteresowanych ruchem. Wykonali jedno cięcie, dziś robią ich trzy na zmianę i dają tym na dobę 1600 ton, a jest szansa, że dadzą i 2 tys. ton.

W czasie rozmowy z niektórymi członkami załogi G-12: Wiesławem Ligasem, Władysławem Warszewiczem, Andrzejem Paśiem i sztygarem zmianowym Janem Mrowcem, wynikała tylko jedna sprawa; związana właśnie z nową obudową. Otóż pierwsza sekcja od dołu powinna mieć przymusowe prowadzenie. Potrzebna byłaby belka oporowa, która nie pozwoliłaby, w razie przechyłu, przewrócić się urządzeniom. Belka taka nie jest potrzebna, kiedy ściana znajduje się w poziomie i tak właśnie skonstruowano Fazos, lecz w F-11 istnieje pewne ryzyko związane z upadem. Aby go uniknąć, należałoby zrobić pewnego rodzaju zabezpieczający kątownik (zamiast stojaków). O sprawie tej wie już dyrekcja zakładu i zapewne szuka się odpowiedniego rozwiązania. Moi rozmówcy stwierdzili, iż poszukują go również sami i być może powstanie z tego jakiś pomysł racjonalizatorski.

Górnicy z G-12 czekają na pierwszą wypłatę na nowym oddziale. Obiecują sobie (a nadzieja to uzasadniona), że groź będzie niezły, proporcjonalny do wydobywania i wysiłku włożonego weń. Wiedzą także, że Fazos, mimo iż świetny, roboty sam nie wykona. Teraz chodzi o to, aby go maksymalnie wykorzystać. Są już zgrani, zresztą byli i dawniej, robota idzie dobrze.

Spodziewanej sensacji — jak widać — nie było, była zwykła codzienność górnika. Bo fakt powstania nowego oddziału i ściany to przecież rzecz normalna.

Kalejdoskop

Z prognoz Światowej Konferencji Energetycznej, opublikowanych przez AFP, wynika, że w latach siedemdziesiątych nastąpił szczyt zastosowania ropy naftowej jako źródła energii. Aktualnie z ropy wytwarza się 60 proc. energii, ale już w 2000 roku udział tego surowca w produkcji energii zmniejszy się do 35 proc., a gazu do 20 proc. Natomiast wzrośnie wydatnie rola energii wytwarzanej z węgla (do ok. 25 proc.) oraz wykorzystanie energii słonecznej i geotermicznej.

909 MILIARDÓW TON wynoszą aktualnie światowe zasoby najważniejszych paliw w złożach nadających się do górniczej eksploatacji przy dzisiejszym poziomie techniki (oczywiście — w kalorycznym przeliczeniu na umowne jednostki paliwowe, stanowiące równoważność średniego gatunku węgla kamiennego). Większa część tych zasobów (70 proc.) przypada na węgiel kamienny i brunatny; 15 proc. — na ropę naftową, 9 proc. — na gaz ziemny, 6 proc. na zasoby uranu. W eksploatacji proponuje się inne: prawie 47 proc. zapotrzebowania świata na paliwa pokrywane jest ropy, ponad 32 proc. — węglem, 20 proc. — gazem ziemnym, a tylko 1 proc. — uranem.

W Brazylii coraz większą wagę przykłada się do rozbudowy własnego górnictwa węglowego, zwłaszcza że w ostatnich latach dokonano w tym kraju interesujących odkryć tego paliwa (cała Ameryka Łacińska uważana była dotychczas za kontynent pozbawiony większych złóż węgla). Obecne wydobycie węgla w Brazylii, rzędu 3,4 mln ton rocznie, ma zwiększyć się w połowie lat osiemdziesiątych do 13-14 mln ton.

W Afryce systematycznie wzrasta w gospodarce rola węgla — paliwa, którego zasoby na tym kontynencie uważano dotychczas za niewielkie (poza RPA). Rozwój górnictwa węglowego w najbliższych latach przewidywany jest m. in. w Algierii, Maroku, Zairze, Zambii, Botswanie, Mozambiku, Nigerii, Rodezji i Republice Swazi. W wymienionych krajach łączne geologicznie zbadane zasoby węgla kamiennego oceniane są obecnie na ponad 2 miliardy ton (największe ma Mozambik i Rodezja).

Władze komunalne wielu miast szwedzkich rozważają wprowadzenie węgla kamiennego jako alternatywnego i tańszego opału do swoich elektrowni, ponieważ ceny węgla na rynkach zagranicznych są o 1/3 niższe od obecnych cen ropy naftowej.

Zakładany w prognozach energetycznych systematycznie zmniejszający się udział węgla kamiennego nie wynika z ograniczonej krajowych zasobów tego surowca lub zmniejszenia jego wydobywania. Górnictwo zamierza przecież zwiększyć wydobycie węgla kamiennego z 200 mln ton obecnie do prawie 300 mln ton w roku 2000. Węgiel kamienny jest jednak zbyt cennym surowcem, aby go spalać w kotłach. W przyszłości o wiele bardziej korzystne będzie poddawanie węgla chemicznej przeróbce. Prowadzone w tej dziedzinie prace oraz systematycznie wzrastające ceny ropy otwierają bowiem przed karbochemią ogromne perspektywy.

Nowe dania

w stołówkach

„Manifest Lipcowy” (JaD)
Z ceną i... smakowitą inicjatywą wystąpiła stołówka kopalni „Manifest Lipcowy”, proponując nowych 11 dań półmiesięcznych opracowanych według własnej receptury. Szczególnie smakowite były takie dania jak: kotlet wieprzowy z jabłkami zapiekany w cieście z kwaśną śmietaną, zupa królowej Margot, parówka po diabelsku (smażona z pieczarkami), schab po węgiersku z pikantnym ryżem itd.

W ośrodku kopalni „XXX-lecia PRL”

Wspólna zabawa górnicznych rodzin



Kto więcej razy podniesie 17,5-kilogramowy ciężar?

było się zanurzyć w wodzie. Na koniec rozpalono ognisko, w którym pieczono kiełbaski. Zresztą z posiłkiem nie było kłopotu, bowiem czynny był bufet suto zaopatrzonej przez WSS Ustroń, a organizatorzy przygotowali pyszny bigos i grochówkę.

Był to udany górniczy piknik. Bawiły się i wypoczywały całe rodziny. Był bieg z przeszkodami dla mamy, taty i dwójki dzieci oraz bieg kwadryg (rodzina trzymająca się tyczki), w którym w żaden sposób rodzice nie potrafili zgrać swych kroków z kroczkami pociech. Przeciągano też linę.

Wśród wypoczywających nie zabrakło członków Koła Rodzin Górniczych z osiedla V, a także rencistów, byłych górników kopalni „XXX-lecia PRL”. Przybyli m.in. renciści z koła w Poloni. Najstarsi uczestnicy wspólnej zabawy liczyli po 70 lat.

O tym, że zabawa była udana, świadczy reakcja załogi. Już następnego dnia zapisywano się na kolejny festyn.

Równać do najlepszych

„Jastrzębie” (J)

Jedną z najpopularniejszych form współzawodnictwa pracy jest rywalizacja o zaszczytne miano Brygady Pracy Socjalistycznej. W kop. „Jastrzębie” złotymi odznakami BPS wyróżniono ostatnio 3 brygady (łącznie 48 górników: podsadzkarzy) przodowy (Zygmunt Krawczyk) z oddziału G-1, konserwacyjno-naprawczą urządzeń przyszybowych (Augustyn Stachon) z oddziału MS-1 oraz ratowników górniczych z kopalnianej SR (Stefan Probiez, oddział W-1).

Brygadzie przekładarkzy Jana Wilka z oddziału G-1 przyznano natomiast srebrną odznakę BPS. Ponadto 4 brygady wyróżniono brązowymi odznakami BPS. Były to: kobieca brygada Bronisława Warmańskiego z obsługi kruszarni z oddziału

JPK, remontowa ślusarzy Leszka Rychala z oddziału ME-5, rurkarzy odmetanowania Franciszka Hatacza z oddziału 0-9 oraz brygada usługowa Władysława Aleksandrowicza z Domu Wczasowego „Jastrzębianka”.

Wręczono ponadto odznaki Zasłużonego Przdownika Pracy Socjalistycznej i Przdownika Pracy Socjalistycznej. Odznaki ZPPS otrzymało 8 osób m. in. górnik z G-1 — Edward Hernas, górnik przodowy z G-2 — Roman Bieniek, górnik strzałowy z G-8 — Józef Labuda oraz cieśla z G-17 — Stefan Zgraja.

Współzawodnictwo o tytuł BPS i przodownika pracy cieszy się — jak widać — coraz większym zainteresowaniem i skupia w każdej edycji coraz większe kręgi pracowników kop. „Jastrzębie”. Wszyscy chcą równać do najlepszych.



„Mikrofon dla wszystkich” — czyli każde dziecko może zaśpiewać piosenkę i zadeklamować wiersz.



Satysfakcja z życia aktywnego

Była jeszcze głęboka zima, gdy w Komitecie Zakładowym PZPR pokazano mi meldunek o wykonaniu pierwszego zobowiązania podjętego dla uczczenia 35-lecia PRL: brygada warsztatu naprawy wozów w składzie ZDZISŁAW KUREK, TADEUSZ KASZUBA i ZENON LIPiŃSKI opracowała szablon i według niego wykonała 20 podwozi do kopalnianych wozków. Czyn składał się zatem z rozwiązania racjonalizatorskiego i praktycznego zastosowania go. Efektem były nie tylko podwozia, których brak jest coraz bardziej dokuczliwy, a których nikt nie produkuje, lecz również stała otwarta szansa łatwego (bo według matrycy i z pewnymi drobnymi, ale jakże istotnymi dla eksploatacji wozów zmianami) wyprodukowania potrzebnych kopalni podwozi. Realizatorzy zobowiązania poświecili na wykonanie czynu 32 dniówki.

Rozmowa z inicjatorem czynu nie doszła wtedy do skutku, bo Zdzisław Kurek w kilka dni później zwichnął nogę. Dzisiejszy dialog zaczynamy od zupełnie innych spraw, gdyż odwiedziliśmy Zdzisława Kurka w ogrodzie działkowym, który jest jedną z wielu jego pasji. Jest to zresztą zainteresowanie w pełni podzielone przez żonę, Marię.

Działka jest rzeczywiście dowodem i pracowitości jej gospodarzy, i zamiłowania do ziemi, no i umiejętności ogrodniczych. Trudno oderwać oczy od grządek, na których wszystko rośnie niby na wystawie: ogórki, groszek, fasolka, jarmuż, pomidory, młode buraczki, zza altanki wygląda chrzan, w drugiej części ogrodu — truskawki i poziomki, drzewka — pierwszy raz będą owocować, bo działkę mamy dopiero trzeci rok.

Trudno wyliznąć wszystko, co rośnie na troskliwie pielęgnowanych grządkach, nie sposób jednak nie powiedzieć o kwiatach. Jest ich taka różnorodność, że wydają się być jedynymi dzierżawcami tego skrawka ziemi i z pewnym zdumieniem dostrzegają się że oprócz nich jest tu tyle jeszcze krzewów owocowych i całe „państwo jarzyn”.

Siadamy pod parasolem, przy sadzawce, w której kołyszą się łodygi tataraku i nie widząc szybów kopalnianych, które są za naszymi plecami tylko o kilkaset metrów, trudno uwierzyć w jej tak bliskie istnienie. W tym nastroju sielskiego, sobotniego popołudnia temat pracy zawodowej ciągle nam umyka, bo najpierw weszły w drogę wędkł („jutro wyjeżdżamy z synami do Strumienia na zawody o puchar naczelnika tego miasta; dwa razy już wygraliśmy”), to znów pani Maria przypomina mężowi, że sam „zaraził” osbu synów wędkarstwem, i lotnictwem, więc nie powinien mieć do nich pretensji, że nie poświęcają nauce całego swego czasu... Pan Kurek stoi jednak twardo przy swoim: „najpierw nauka, a potem hobby”.

Synowie — Sylwester i Robert — są uczniami szkół średnich, uczą się elektroniki. „Marzy się im lotnictwo, ale trzeba się najpierw bardzo dobrze uczyć, żeby trafić do lotnictwa” — twierdzi Zdzisław Kurek i trudno mu nie wierzyć, gdyż to on 5 lat pracował jako mechanik pokładowy w Warsza-

wie-Bemowie przy Wojskowej Akademii Technicznej i wie, co znaczy odpowiedzialność za to, co się robi.

— Za swoją pracę ręczyłem głową. Każdą wykonaną czynność poświadczam własnym podpisem, który oznaczał, że daję gwarancję na 200 godzin lotu maszyny lub 10 lat jej żywotności. Kiedy więc w 1962 roku musiałem z powodu choroby zrezygnować z tej pracy, miałem 10 lat tzw. zajęczego snu, bo przecież moja robota była jeszcze ciągle sprawdzana przez czas...

Wypada w tym miejscu przypomnieć, że w czasie poprzedniej rozmowy z brygadą Zdzisława Kurka usłyszałam o kolejnym rozwiązaniu usprawniających im pracę; miała to być mała suwnica, dzięki której przenoszenie wozków z poszczególnych torów nie będzie się odbywało siłą mięśni ludzi naprawiających te wozy. Zanim więc wybrałam się do ogrodu państwa Kurków, obejrzałam plac przed warsztatem. Jest suwnica i dzięki niej łatwiej utrzymać na placu porządek, nie wspominając już o samej pracy.

Miałam więc okazję przekonać się, że Zdzisław Kurek należy do tych ludzi, którzy nie potrafia stać w miejscu i dla których praca musi być stałym zmaganiem się, przetwarzaniem otoczenia na formy bardziej doskonałe. Ruch jest warunkiem życia — te zasady nie tylko wznaję, lecz przede wszystkim stosuję.

— Suwnica ułatwia nam pracę, czyni ją wydajniejszą. Teraz myślimy o kolejnym ulepszeniu. Chodzi o przyrząd do ustawiania współosiowości kół wozków. Jeśli koła nie są prawidłowo ustawione, wózek łatwiej wyskakuje z szyn i szybciej się niszczy.

— Który to pana projekt racjonalizatorski? — Jest ich trochę ponad czterdzieści, ale nie liczyłem dokładnie. Kończymy naszą rozmowę z gościnnymi gospodarzami działki nr 71. Wizyta nasza wprowadziła trochę zamętu — w altanie trzeba jeszcze zakończyć przyklejanie posmarowanych już klejem tapet, a pani Maria martwi się jak poradzi sobie z zebranymi przez syna truskawkami, bo na czwarte piętro woda dociera tylko przez kilka godzin...

EUGENIA PLUCIK

Dzięki nowym rozwiązaniom, które tu opisałem, systematycznie rosła wydajność. Rozpocząłem od wykonania 170 proc. normy (w 1947 r.) Potem było kolejno: 190, 200, 260, 300, 360, 442, 486, 506, 580, 600, 668 proc. A węgiel był dobry, bez miazgi. Trzeba go było załadować jednak na rynnny. Wyobraźcie sobie, ile siły potrzeba było, aby załadować nie 6, jak dotychczas, ale blisko 100 ton dziennie.

Długo rozmyślałem nad tym, co zrobić, by węgiel od razu sam zjeżdżał, bez pomocy ładowania, bez łopat. W starym zapomnianym chodniku znalazłem przeciętą na pół zużyta lutnię wentylacyjną o średnicy 400 mm. Rynnę tę ułożyłem bokiem na spągu i podwyższyłem dodatkowo ścianką z desek tak, że zatrzymywała masę odstrzelonego urorku, który wskutek dwustronnego upadu ześlizgiwał się następnie do głównego ciągu rynnny. W rezultacie nie ładowaliśmy węgla w ogóle. Wszyscy dziwili się, że nie jesteśmy zmęczeni, mimo że nasze wyniki urosły 10 albo i więcej górników. Nie o mięśnie i siłę fizyczną przy tej pracy chodziło, choć i to rzecz ważna, ale o szukanie nowych sposobów pracy, które oszczędzają czas i wysiłek fizyczny.

Nie można jednak mówić o wydajności i zapominać o bezpieczeństwie pracy. I o tym również pamiętaliśmy. Rynnę bowiem i podwyższenie z desek stanowiły ochronę dla pracujących w niższych partiach ścian. Zatrzymywały opadające większe bryły węgla. W miarę jak urodek był samoczynnie załadowywany na rynnny, przesuwałem swoje urządzenia coraz wyżej i to tak, aby zawsze było blisko do urabianej ściany. Oto cała tajemnica mego ładowania! Oto tajemnica mego wielokrotnego przekroczenia normy! Nowy sposób strzelania; nowy, uproszczony sposób obudowy; nowy, lepszy sposób ładowania.

Byłem jednym z pierwszych w wielkim wyścigu pracy (4)

Nie sądzicie jednak, że wszystko poszło tak gładko, jak powyżej opisałem. W naszych kopalniach w tamtych czasach niechętnie odnoszono się do nowych pomysłów, które wnosili robotnicy. Tu i ówdzie pokutował jeszcze przesąd, jakoby robotnik nie znał się na procesie produkcji. Był od tego, aby zrobić swoje i nie mieszać się do technicznego procesu wydobywania.

Dlatego też, gdy zacząłem stosować nowy system strzelania, a w związku z tym musiałem zaopatrzyć się w większą ilość materiału wybuchowego, spotkałem się z kategoryczną odmową wydania większej niż zazwyczaj ilości materiału na dniówkę. Tłumaczyłem, że przecież biorąc więcej materiału, daję jednocześnie więcej węgla; nie pomogło. Zastawiano się przepisami i regulaminem, tłumaczono, że od niepamiętnych czasów zużywa się najwyżej 6 kilogramów na cały dzień. Ja tymczasem żądałem 18 kg i obiecywałem dziesięciokrotnie więcej węgla. Odesłano mnie z niczym. I wtedy udałem się do partii.

Tam zrobiono szybko rachunek, okazało się, że to po prostu rekord oszczędności materiału w stosunku do ilości wydobytego węgla i odatd nie natrafiłem już na większe przeszkody.

Były to lata znaczone twardym górnictwem, mozołem i upartym dążeniem do nieprzećiętności. Mogę o tym coś powiedzieć, bo przeszedłem wszystkie szczeble codziennego

Co wiesz o swoim mieście?

Jastrzębskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Wydział Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego w Jastrzębiu Zdroju, Redakcja „Nasze Problemy” zapraszają wszystkich Czytelników do wzięcia udziału w konkursie „Co wiem o swoim mieście”.

Celem konkursu jest zainteresowanie w większym stopniu zagadnieniami związanymi z historią, teraźniejszością i przyszłością Jastrzębia.

Przebieg konkursu: — W kolejnych 7 numerach, począwszy od 29 czerwca ukazywać się będzie 7 pytań związanych z tematyką naszego miasta.

— Odpowiedzi należy przysyłać w terminie 14 dni na adres Redakcji „Nasze Problemy” Jastrzębie Zdrój, ul. Śląska 19.

— Wśród najlepszych każdorazowo rozlosowane zostaną 3 nagrody książkowe. — Nazwiska osób nagrodzonych oraz odpowiedzi publikowane będą w kolejnych numerach.

GRUPA I — HISTORIA MIEJSCOWOŚCI

1. Wyjaśnij pochodzenie nazwy naszego miasta (chodzi o Jastrzębie).
2. Podaj położenie topograficzne Jastrzębia Zdroju.
3. Podaj, w którym wieku powstała miejscowość Bzie — dzisiejsza dzielnica naszego miasta oraz jak brzmiała starostwojaska nazwa tej miejscowości (stosowana była w kilku odmianach — wymień przynajmniej trzy).
4. Na terenie naszego miasta występuje obecnie granica spływu wód rzek Wisły i Odry. Jest to kuriozum geograficzne. Podaj gdzie znajduje się ta granica oraz jakie rzeczki i potoki z terenu naszego miasta spływają do Wisły, a jakie do Odry.
5. W granicach naszego miasta znajdują się zabytkowe budowle (zamek warowno-obronny w Jastrzębiu-Bzju, kościół w Jastrzębiu Górnym, Dom Zdrojowy w Jastrzębiu Zdroju) oraz pomnik przyrody w Jastrzębiu-Ruptawie. Podaj, w jakim stylu oraz w których latach budowle te zostały wzniesione oraz jakie to drzewo stanowi pomnik przyrody i ile ma lat (można pomylić się o 50 lat).
6. Jaka okazała budowla powstała w Jastrzębiu Zdroju w roku 1928? Jakie było jej przeznaczenie oraz jaka była pełna nazwa tego obiektu? Co w budynku tym znajduje się obecnie? (podaj pełną nazwę).
7. Obecny park zdrojowy przed II wojną światową stanowił własność prywatną. W czasie okupacji i działań wojennych został częściowo zniszczony. Po II wojnie światowej park odbudowano i uporządkowano w formie społecznym. Która organizacja społeczna patronowała tej odbudowie, w którym roku prace zostały wykonane (kiedy oddano park do użytku), w jaki sposób czyn ten został upamiętniony oraz jakie imię nadano parkowi?

Pytania opracował mgr Jerzy Fudziński — przewodniczący sekcji historycznej Jastrzębskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego.

Dzień w radzie zakładowej

Jednym z największych problemów w wielu kopalniach jest fluktuacja. Liczy się każda para rąk, do pracy przyjmuje się więc każdego... kto wyraża chęć. Nowo zatrudniony korzysta z wielu przywilejów przewidzianych dla nowicjusza w górnictwie. Znaczna część nie potrafi jednak przetrwać w nowym zawodzie nawet roku. Najczęściej przychodzi z kartą obiegową, ale znaczny procent jest takich, którzy po prostu porzucają pracę.

Warto niekiedy posiedzieć w RZ kop. „XXX-lecia PRL”. Choćaby dlatego, by lepiej poznać lekkomyślność jednych i zaangażowanie w tej niewdzięcznej robocie drugich. Weźmy np. 15 czerwca — dzień wypłaty.

— Chcę zdać ubranie. Zwolniłem się.

— Zwolniłeś się 5 bm., a przychodzicie 15. Jest dzień wypłaty i panie urzędują tam dzisiaj do 14.00.

— Ale ja chcę teraz, liczyłem, że dzisiaj zdam te ciuchy.

— Kolego, spóźnił się pan o 10 dni, przychodził pan późno. Liczył pan... a przecież na pana też liczyli: przodowy, sztygar i koleddy.

— Mam takie prawo nie przyjść, więc nie przyszedłem. Najwyżej nie zdam ubrania, co mnie to obchodzi!

Rozmowa druga

— Porzuciliście pracę... — No bo miałem coś z ręką. Kurowałem się, sztygar powiedział, że...

— Ale nie ma zaświadczenia lekarskiego, a minął od tego czasu miesiąc.

— Nie wiedziałem, że poleca „N-ki”, bo sztygar powiedział, że...

— Przedtem też mieliście „bumelki”...? — Tak, ale były tylko ztery...

Zastępca przew. Rady Zakładowej kop. „XXX-lecia PRL” — Jerzy Wróblewski — jest zdania, że trzeba pomać każdemu.

— Robimy wszystko, co w naszej mocy. Wzywamy „N-kowiczów” na rozmowy, perswadujemy, tłumaczymy, wylizujemy straty, jakie ponoszą. Utrzymujemy kontakt z żonami i matkami. Piszemy listy, informując o poczynaniach mężów i synów. Dyrekcja idzie zawsze górnikiem na rękę. Wyściaga z tarapatów. Lecz bywa, że okazujemy się beznadni wobec ludzkiej bezmyślności.

W uznaniu za wydajną pracę wysłano mnie na urlop do Karlovych Varów. Mnie emigranta, który w ciągu 30 lat życia zaznał wyłącznie biedy i nędzy, ciężkiej pracy lub bezrobocia! Fakt ten mówi sam za siebie, pokazuje różnicę między życiem w obcym kraju, a życiem we własnej ojczyźnie.

Po powrocie z urlopu czekało mnie nowe zadanie. Powołany przez Zarząd Główny ZZG na stanowisko instruktora objazdowego kopalni, przez kilka miesięcy podejmowałem pracę na najtrudniejszych oddziałach kopalni: „Głiwice”, „Bobrek”, „Wieczorek”, „Klimontów” i wielu innych, przekazywałem swoje doświadczenia w zakresie nowych metod pracy.

Kolejki ustawiają się w Radzie Zakładowej nie tylko do wiceprzewodniczącego. Oto sekretarz RZ — Henryk Wuwer — toczy kolejną dysputę.

— Ile pan nabierał tych „bumelek”? — Chyba dziewięć...

— Była jedna, musiałem pojechać do rodziny w Szczecińskie. Sztymar mi nie załatwił, no to potem pojechałem znowu.

Są też sprawy, które zajmują na dłuższy czas kilka osób, łącznie z dyrektorem, sekretarzem RZ, pracownikami kasy i innymi. Wchodzi właśnie interesant. Wyraźnie nie trzeźwy.

— Co robicie za numery, panowie... — Porzucił pan pracę i został pan przyjęty ponownie?

— Właśnie. Wszystko jest już załatwione, a wy nie chcecie mi wypłacić forsy.

— Powinien pan się cieszyć, że dyrektor zgodził się...

— Ale dawajcie pieniądze... — Zostały panu wstrzymane kolego, bo żył ranci — górnicy z naszej kopalni — przyszedli po pieniądze. Odbierze pan wypłatę w ich obecności. O, już są.

Idą do kasy wymyślając sobie wzajemnie. Oczywiście mają też swoje duże i małe sprawy ludzie pracujący rzetelnie. W życiu różnie bywa.

Kierownik obciął mi 10 proc. premii, bo miałem być na noc. A byłem na I zmianie. A przecież uzgodniłem to ze sztygarem zmianowym i zamieniłem się z kolegą. Wypadło tak, bo żona też pracuje w tej kopalni, a jest jeszcze dziecko... Po sprawdzeniu faktów następuje interwencja. Nie można skrzywdzić dobrego górnika. Pracował rzetelnie, więc premia się należała.

Uff! Ciężki był ten dzień dla pracowników Rady Zakładowej. A przecież na tym się nie skończył. Jerzy Wróblewski o 15.00 udał się na zebranie OOP G-2. Henryk Wuwer jechał na spotkanie w Kole Rodzin Górnictwa, a przewodniczący RZ — Franciszek Musiolik i sekretarz RZ ds. sportu, rekreacji, wypoczynku i młodzieży — Zbigniew Porwisz uzgadniali szczegóły kolejnego festynu w Ustroniu. Jutro rano przyjdą kolejni „N-kowicze”...

współzawodnictwa, do przedterminowego wykonania planu na dzień zjednoczenia. partii robotniczych PPR i PPS. Pamiętny ten dzień należało uświetnić nowym rekordem wydajności. Postanowiłem wrócić do kopalni. Zobowiązałem się wykonać 700 proc. normy. W przeddzień zjednoczenia, w listopadzie 1948 roku, wykonałem wraz z ładowaczem 721,84 proc. normy.

Byłem jednym z pierwszych w wielkim wyścigu pracy i — bronię po dziś dzień tej nazwy, wstydliwie nierzaz przemilczanej. To przecież był naprawdę imponujący wyścig z czasem. Wyścig o szybszą obudowę kraju. Pierwsze kroki biegu — teraz przyspieszanie — do bogatszej Polski i dostojniejszego życia. Przystąpiłem do wyścigu zapoczątkowanego przez Wincentego Pstrawskiego z pełną świadomością jego politycznego znaczenia i gospodarczych celów. A poza tym — po prostu „zachciałem się” nadmiarem pracy, o którą dotąd stałem, a nie zawsze ze skutkiem, musiałem zabiegać.

Do kraju, którego nigdy przedtem nie widziałem, przyjechałem pierwszym transportem, czując się w pełni Polakiem. W naszej rodzinie o polskości dzieci, które nie znały swojej ojczyzny, najbardziej dbała matka. Pamiętam, jak zapracowana, znajdowała czas na uczenie nas języka polskiego, na opowieści o kraju. Dla pięciu górników — ojca i czterech synów — przygotowywała pajdy chleba, gotowała strawę, czerowala i prała co tydzień nasze ubrania robotnicze. Kładła się często dopiero wtedy, kiedy my już wyruszyliśmy na dniówkę. Nie docekalą powrotu do ojczyzny, do której zawsze ogromnie tęskniła. Od 1938 roku ma swój grób w obcej ziemi. Pozostało tam więcej rodzinnych grobów: ojciec, bracia Leon i Roman oraz wielu innych. Umarli na pylicę, która dziesiątkowała górników. Pozostała we Francji również siostra Stanisława, która pochowała w okręgu Douai męża, Pawła Pieniężnego. CZESŁAW ZIELIŃSKI



Okazuje się, że w upalne lato, nad chłodną, przejrzystą wodą i w XX wieku spotkać można rusalki...

problemy młodych

Rok 1 Nr 11 Jastrzębie 29. VI. — 12. VII. 1979 r.

Mój sąd o pracy samorządów mieszkańców

W Jastrzębiu mieszkam 5 lat. W tym okresie nie natknęłam się na żadną formę działalności komitetu osiedlowego. A uważam, że komitet taki powinien organizować czyny społeczne, być animatorem życia kulturalnego i rozrywkowego, dbać o usportowienie mieszkańców. Jeżeli chodzi o zieleni w osiedlach to myślę, że powinien być ktoś uprawniony do wymierzania kar pieniężnych za zniszczenia. W tamtym roku posadzono drzewka, dzisiaj niewiele ich zostało. Gdyby komitet osiedlowy zainteresował się tymi sprawami, byłoby w naszym mieście o wiele ładniej i ciekawiej.

Anna Golik kl. Ia

Nasze miasto jest bardzo młode, potrzebuje opieki i pracy wszystkich obywateli. Trzeba dołożyć starań, by piękniało z dnia na dzień.

J. Janecka kl. IIIe

W naszym mieście zamieszkują ludzie ze wszystkich rejonów Polski, lecz nie wszyscy traktują go jeszcze jako własne. Nie wszyscy zdają sobie sprawę, że naszym obowiązkiem jest przyczynić się do zagospodarowania osiedli. Musimy stanowić jedną rodzinę, ale rodzinę z prawdziwego zdarzenia, a nie tylko z konieczności czy z przypadku. Taką rodzinę można stworzyć, ale potrzebna jest do tego inicjatywa każdej jednostki.

U. Białas kl. IIIe

Myślę, że młodzież powinna pomagać samorządom mieszkańców. Brać udział w różnych formach działalności. Uważam, że rady młodzieżowe szkół powinny powołać służbę porządkową w celu rozszerzenia działalności uczniowskiego samorządu. Chciałabym też, aby działała Liga Ochrony Przyrody.

Halina Krzyształa kl. Ia

Wydaje mi się, że zbyt słabo i nieprzekonywająco agituje się do samorządów mieszkańców czy innych form społecznej działalności. Dopiero kiedy na gwałt coś jest potrzebne, wtedy, owszem, angażuje się w to wszystkich, stosując różne niezawodne środki. Uważam, że taki stan rzeczy powinien być zlikwidowany. Wiadomo przecież, że żadne środowisko nie rozwija się dobrze, kiedy zmiany nie są przeprowadzane systematycznie i wszędzie. W Jastrzębiu robi się wszystko nagle, od święta do święta, a potem przycicha, aż do następnej uroczystości. Jesteśmy temu winni i my, mieszkańcy.

Bożena Łuczak kl. IIIId

Powyżej pozwoliliśmy sobie zacytować co ciekawsze wypowiedzi uczniów Liceum Zawodowego i II Liceum Ogólnokształcącego w Jastrzębiu Zdroju. Temat pracy brzmiał: „Mój sąd o działalności samorządów mieszkańców w naszym mieście”.

Jak widać, spojrzenie młodych jest bezpośrednie i wnikliwie oraz nie pozbawione elementów krytyki. To dobrze, kiedy pisze się o tym, co się czuje i co boli. I tym się właśnie kierując, podajemy uczniowskie refleksje do wiadomości szerszemu ogółowi.

Od kilku już numerów „P-M” piszemy o udziale, a raczej braku udziału uczniów szkół ponadpodstawowych w pracach samorządów mieszkańców. Stawiamy na aktywizację młodych w pełni uświadomioną — to jasne. Cel tego jest powszechnie znany: poprzez własną samorealizację w pracy do efektów społecznych na terenie miasta. Myślimy, że teksty te sprowokują do przemyśleń i przyczynią się do wzrostu udziału uczniów w pracach samorządów mieszkańców.

Całości nie opatrujemy komentarzem sądząc, że dokonają tego sami Czytelnicy.

JaD

Z życia ZSMP

II etap powszechnego współzawodnictwa kół ZSMP — zakończony. Brało w nim udział 260 kół ZSMP, w tym 194 koła młodzieży pracującej, 62 koła szkolne i 4 koła działające w miejscu zamieszkania. Wyróżniono: MD-1a, MM-4 z KWK „Borynia”; MED, ME-5 z KWK „Jastrzębie”; Przewóz I, ME-1 z KWK „Manifest Lipcowy”; G-12 z KWK „Moszczenica”; GRP-1, Zakład Przeróbki z KWK „XXX-lecia PRL”; rejon Moszczenica PRG Jastrzębie; ZPW „Welux”; ZSG „Jastrzębie”.

Jastrzębscy harcerze w konkurencji pływania z elementami ratownictwa zajęli drugie miejsce na XII Chorągwiowych Manewrach Techniczno-Obronnych w Kostkowiecach. Startowały 22 drużyny. Hufiec ZHP Jastrzębia Zdroju zajął w końcowym podsumowaniu 6 miejsce. Brawo. Ponadto Piotr Łukaszewski był pierwszy w klasyfikacji indywidualnej w harcerskim wieloboju sprawnościowym, a Krzysztof Siemka w samochodowym torze przeszkód.

Trwają prace wykończeniowe przy ośrodku harcerskim w Szymocicach. Wykonawcą jest KWK „Borynia”. Wysłitek górników stanowi piękny prezent w Międzynarodowym Roku Dziecka.

Odpowiedź młodzieży z ZSG kopalni „Jastrzębie”

Chcemy być współgospodarzami miasta

(am) W ostatnich dwóch wydaniach „Problemów Młodych” apelowaliśmy o czynny udział uczniów jastrzębskich szkół w pracach samorządów mieszkańców, a tym samym o aktywne uczestnictwo w życiu miasta. Jako pierwsza odpowiedziała młodzież zrzeszona w ZSMP ZSG kop. „Jastrzębie”. W piśmie wystosowanym przez Zarząd Szkolny czytamy m. in.: „... zorganizowaliśmy apele szkolne oraz spotkania klasowe z przedstawicielami KOSM-1. Nawiazaliśmy kontakty z pozostałymi komitetami osiedlowymi. Młodzież naszej

szkoły podzielona została na grupy wg miejsca zamieszkania. Z grup tych wyłoniono kandydatów do pracy w organach samorządów. Obecnie młodzież odbywa spotkania z komitetami blokowymi i przygotowuje się do napisania wypracowania na temat działalności samorządów. Postulaty zawarte w wypracowaniach będą podstawą do planu pracy. Niebawem rozdamy również książeczki czynów”.

Chwałobne jest to, że młodzież nie przeszła obojętnie obok tak istotnej sprawy jak praca w samorządach mieszkańców, ale czekamy na informację o konkretnych przedsięwzięciach, a nie tylko o planach i zamiarach. W ZSG kop. „Jastrzębie” zapewne na deklaracjach się nie skończy, bo uczniowie tej szkoły mogą pochwalić się wieloma innymi działaniami. Licznie uczestniczyli np. w konkursie na gazetkę ścienną poświęconą 35-leciu PRL, wyraźnie przyczynili się do sprawnego przebiegu Dnia Sportu w szkole, wykonali szereg pomocy naukowych, a podczas Dni Oświaty Książki i Prasy zorganizowali wystawę książek i czasopism oraz dwa spotkania autorskie.

W związku z Międzynarodowym Rokiem Dziecka nawiązano kontakt z mieszkańcami Domu Dziecka w Gorzycach. Na apel koła klasowego klasy II elektrycznej młodzież przystąpiła do przygotowywania upominków dla dzieci pozabawionych rodzinnego domu.

Wakacje na własny rachunek

(JaD) Oni do nas, my do nich. Tak lapidarnie można ująć akcję letnią Ochotniczych Hufców Pracy-79. Jastrzębie Zdrój posiada w bieżącym roku (obok Siemianowie Śląskich i Dąbrowy Górniczej) największy przygotowany front robót w naszym województwie. Przyjedzie tutaj na dwa jednodniowe turnusy 1000 młodych ludzi, uczniów szkół ponadpodstawowych z różnych rejonów Polski: z Elbląga, Gdańska, Mławy, Pułtuska, Szczepieszyna, Hrubieszowa, Lublina, Jeleniej Góry i innych.

Junacy — bo tak się ich nazywa — będą w tym czasie pracownikami MPCK

i jastrzębskich kopalni. Będą zatrudnieni głównie w budownictwie i przy realizowaniu programu estetyzacji miasta. Nasi uczniowie (10 grup po 30 osób) udadzą się w tym czasie na budowy w innych częściach kraju. Młodzi jastrzębianie pojadą do Białowieży, Gdańska, Władysławowa i Międzyrzecza Podlaskiego.

Zarobią, ale też i wypoczną. Taki zresztą jest cel tej akcji. Dla każdego zgrupowania przygotowano jest program wypoczynku i kultury. Ciekawe to i pożyteczne dla wszystkich. Ciekawe, bo uczniowie często po raz pierwszy będą pracować i zwiedzać inne miasta; pożyteczne zaś, bo zarobią i zmniejszą tak dotkliwie latem braki pracowników.

Trzecią formą akcji OHP-79 jest indywidualne zatrudnienie. Kładzie się na nią szczególny nacisk. W trakcie wakacji uczniowie, którzy ukończyli 16 lat (warunek — zgoda rodziców), mogą zgłaszać się do Wydziału Zatrudnienia Urzędu Miejskiego w Jastrzębiu Zdroju bądź w dowolnym miejscu zamieszkania po skierowaniu do pracy. Skierowania takie czekają. Zapotrzebowanie na młodych pracowników zgłosiły już: WSS, samorządy mieszkańców i Górnictwa Administracja Domów Mieszkalnych. W miarę napływu kandydatów tworzone będą dodatkowe miejsca pracy.

Ci, którzy pracowali w ubiegłym roku, chwala sobie taką formę spędzenia części wakacji. Za zarobione tą drogą pieniądze mogli wyjechać w różne rejony Polski, już jako turyści. I o to właśnie chodzi. Chodzi jeszcze o sprawdzenie swojej życiowej zaradności. A zresztą, co tu długo przekonywać — praca fizyczna jest najlepszym wypoczynkiem po całorocznej, trudnej przecież, nauce.

I miejsce orkiestry

ZSG kopalni „Jastrzębie”

(am) W czerwcu br. odbyły się dwa finały konkursów orkiestr dętych: IV Ogólnopolskiego Festiwalu Młodzieżowych Orkiestr Dętych „O złotą batutę dyrygencką” oraz X Ogólnopolskiego Festiwalu Młodzieżowych Orkiestr Dętych. Zarówno w pierwszym jak i w drugim zespoły RZPW odniosły poważne sukcesy.

O zdobyciu po raz trzeci I miejsca przez orkiestrę kopalni „I Maja” już donosiliśmy; także o IV miejscu orkiestry kopalni „Jastrzębie”. Kopalnia ta odniosła sukces podwójny, ponieważ I miejsce wśród orkiestr młodzieżowych przypadło zespołowi ZSG kop. „Jastrzębie”. Kieruje nim mgr Stanisław Smietana.

Warto dodać, że w eliminacjach obejmujących resort górnictwa trzy czołowe lokaty przypadły młodzieży z ZSG kopalni RZPW: „Jastrzębia”, „Marcela” i „Chwałowiec”.

Ścisłe jawne

Fragment (nie) prywatnej wypowiedzi przew. Rady Miejskiej FSZMP w Jastrzębiu — Krzysztofa Trembaczowskiego: „W rozmowach z członkami ZSMP, i nie tylko, często dochodzi się do wniosku, iż w naszym mieście jest jeszcze wiele bardzo istotnych problemów „do załatwienia”. Bardzo często rozmówcy sami proponują konkretne działania. Kiedy jednak przychodzi do ich realizacji, nikogo nie ma, także pomysłodawców. W rezultacie muszą przechodzić na drugą stronę ulicy, udajemy, że się nie znamy, a grono malkontentów rośnie”. Krótko mówiąc: obietnki cacanki...

* * *

Mini sonda „P-M”. Kilku, najczęściej przypadkowym, rozmówcom zadaliśmy jedno pytanie: jaka impreza utkwiła im w pamięci z ostatnich majowych Dni Oświaty, Książki i Prasy?

Oto odpowiedzi:

— ???
— ???
— ???

Coś niecoś można było chyba mimo wszystko zapamiętać, jak chociażby... afisz reklamujący ową imprezę. A tak po prawdzie: czy Dni Oświaty, Książki i Prasy były w ogóle odchodzone w naszym mieście?

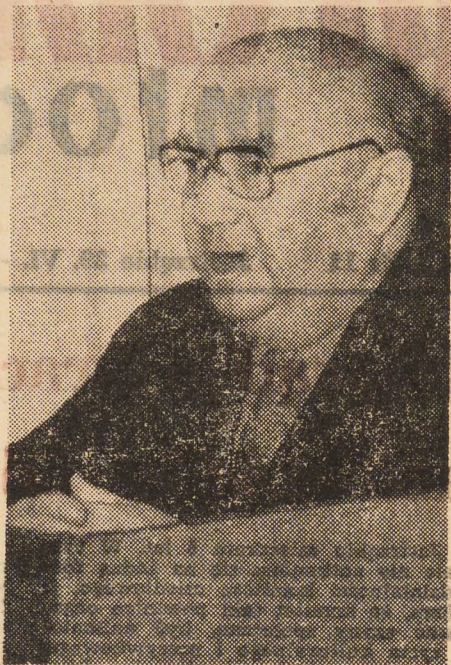
* * *

Prowadzący niniejszą rubrykę od ponad 1,5 miesiąca usiłuje się umówić z jednym z wiceprzew. ZZ ZSMP kop. „Manifest Lipcowy” na wspólną akcję sondażową, poświęconą kłopotom adaptacyjnym nowo przyjętych. Chodzi o wystąpienie kilku młodych górników i omówienie problemów adaptacji. Niestety, wiceprzewodniczący nie ma czasu, bo... działa. Rozumiem — „ważne sprawy”.

Prezentujemy pisarzy

— gości Górniczych Dni Kultury '79

WILHELM SZEWCZYK — ur. 6. I. 1916 w Czuchowie k. Rybnika. Ukończył gimnazjum klasyczne w Rybniku. Debiutował w 1932 wierszem „Kochaj ziemię śląską”, w wychodzącym w Knurowie piśmie młodzieżowym „Młodzież Śląska”. W latach 1938—1939 redagował wspólnie z Z. Hierowskim i J. K. Zarembą miesięcznik literacki „Fantana” i należał do grupy literackiej skupionej wokół tego pisma. W 1939 rozpoczął pracę jako kierownik redakcji literackiej Katowickiej rozgłośni Polskiego Radia. W 1940 został aresztowany przez gestapo. W 1943 zbiegł do Generalnej Guberni, gdzie zajmował się tajnym nauczaniem. Po wyzwoleniu w 1945 powrócił na Śląsk. Początkowo pracował w Wojewódzkim Wydziale Informacji Prasowej i Propagandy jako referent wydawnictw oraz do 1947 prowadził Wydział Literacko-Teatralny Polskiego Radia w Katowicach. Równocześnie od 1945 do 1950 był naczelnym redaktorem tygodnika społeczno-literackiego „Odra”. W 1947—1951 był kierownikiem literackim Teatru im. St. Wyspiańskiego w Katowicach oraz redagował od 1948 do 1950 miesięcznik „Wieczory Teatralne”. Od 1951 jest członkiem zespołu redakcyjnego „Życie Literackie”. W 1952—1954 był kierownikiem Studium Dramatycznego przy Teatrze im. St. Wyspiańskiego w Katowicach. Od 1952 jest naczelnym redaktorem dwutygodnika społeczno-kulturalnego „Poglądy”. Od 1957 do 1965 i od 1969 do teraz jest posłem do Sejmu PRL. W 1960 otrzymał Nagrodę Artystyczną Województwa Katowickiego z okazji XV-lecia PRL, w 1964 Nagrodę Artystyczną Województwa Katowickiego z okazji XX-lecia PRL. W tymże roku otrzymał za całokształt twórczości literackiej nagrodę wrocławskiego miesięcznika „Odra”. W r. 1963 otrzymał nagrodę Ministra Kultury i Sztuki za pracę „Literatura niemiecka XX wieku”, a w 1967 r. nagrodę Ministra Obrony Narodowej za powieść „Ptaki ptakom”, w r. 1972 Nagrodę Państwową II stopnia za beletrystykę społeczną i prace esejistyczne.



Równie wielką pasją jak problem niemiecki są dla Szewczyka Łużyce. „Antologię poezji łużyckiej” można nazwać pionierską pracą w kulturalnych stosunkach polsko-łużyckich (w odniesieniu do poezji), a równocześnie umiejętnie zestawionym obrazem poetyckim języka Łużyczan. Fakt przełożenia przez autora prawie 30 procent utworów, a było ich 123, jest tylko częściowym obrazem wkładu pracy w to dzieło (Zenon Wadecki: Sorabistyczna twórczość W. Szewczyka, „Życie Literackie” nr 6 (1306 z 6. 2. 1977 r.).

W powieściach Wilhelm Szewczyk porusza różnorodne problemy. „Moja trawka najśliczniejsza” jest obroną artysty społecznikującego, obroną sztuki inspirowanej przez dzień powszedni, przez „tward codzienny” i pracę, obroną sztuki o intencjach plebejskich. (...) Powraca tu ta sama sprawa co w „Wyprzedaży samotności” — sprawa człowieka, który chce się wypłatać z fałszywej sytuacji, z pozorów, które go czynią kim innym niż jest naprawdę.

O jednej z ostatnich pozycji — „Aniołach z łodu” — reprezentującej jeszcze inny nurt zainteresowań W. Szewczyka w „Nowych Książkach” (nr 22 z 78) B. Czeszko napisał, że autor „... wzblił się na szczyty piśmiennictwa podróźniczego, a przy tym jest to książka napisana bardzo dobrą, bogatą, miejscami nawet nieco archaizowaną polszczyzną (...).” ... musi coś wiedzieć naprawdę i dlatego grzebie w papierach, szuka źródeł, szuka dokumentów i dlatego nie interesują go foldery, ale archiwa i biblioteki, zbiory dzieł sztuki i wygląd miejsc własnymi, a nie cudzymi oczyma oglądanych”.

„Kaowiec” — urzędnik czy społecznik?

Nikt dotychczas nie zdefiniował profesji działacza kulturalno-oświatowego. Definicji tej brak nie tylko dlatego, że jest on przyszłościowym człowiekiem do wszystkiego. Powinien umieć zorganizować akademię, wypisać stosowne hasło, poprowadzić amatorski zespół, dopominać się o przyjazd kina objazdowego, przekonywać o pożytkach czytania książki. Musi być również tym, kto animuje, wtajemnicza, inspirować, musi być rodzajem przewodnika wśród różnych form uczestnictwa w kulturze i organizatorem czy raczej twórcą nowej publiczności kulturalnej.

Im lepsza znajomość środowiska, w jakim pracuje „kaowiec”, tym większe możliwości oddziaływania. Tymczasem profesja działacza kultury coraz bardziej urzędniczeje. Coraz więcej sprawozdań, planów, okolicznościówek, coraz mniej bezpośrednich kontaktów z ludźmi. W ten sposób ci, którzy podjęli się wykonywania tego niełatwego zawodu, doznają charakterystycznego „rozdarcia” między człowiekiem — potencjalnym odbiorcą czy twórcą kultury a sprawozdawcą.

Owa świadomość „rozdarcia” towarzyszy działaczom także w innych dziedzinach. np. rozbudzać potrzebę czytelnictwa są świadomi, że dopiero w przyszłości można będzie nabyć w klubach „Ruchu” nie tylko „Pana Tadeusza”, ale także „Poczet królów polskich” czy „Sprawy ludzkie”, że

Bez komentarza

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w nrze 19 „N-P” pt. „Kogo leczą w Szpitalu Górniczym” Górniczy Zespół Opieki Zdrowotnej w Jastrzębiu wyjaśnia, że postawiony zarzut o przyjmowaniu do leczenia tylko czynnych pracowników górnictwa nie jest prawdziwy. W okresie od I. I. do 30. IV. 1979 r. na 5202 leczonych ogółem pacjentów było 526 emerytów i rencistów górniczych i 352 członków rodzin górniczych.

Pierwszeństwo w przyjęciach mają czynni pracownicy górnictwa, a zwłaszcza chorzy i poszkodowani przywożeni karetkami kopalniami, często bezpośrednio z miejsca pracy. Jest to chyba zrozumiałe, zważywszy że Szpital Górniczy jest bazą leczenia zamkniętego dla prawie 120 tysięcy pracowników zatrudnionych w kopalniach ROW-u.

Szpital Górniczy z uwagi na posiadanie wąskospecjalistycznych oddziałów oraz nowoczesnej bazy diagnostycznej jest ponadto zobowiązany przez Wydz. Zdr. i Op. Społecznej Urzędu Wojewódzkiego do świadczenia w tym zakresie usług dla ZOZ-ów Racibórz, Rybnik, Wodzisław i Jastrzębie.

W związku z powyższym oraz biorąc pod uwagę fakt, że szpital pełni ciągle dwuzur ostry, brak ustawicznie wolnych miejsc, mimo posiadania 606 łóżek.

W opisywanym dniu 6 kwietnia br. w Szpitalu Górniczym leczono się 615 chorych, tzn. że 9 pacjentów było przyjętych „na dostawki” przy czym 5 z nich przypadło na oddziały internistyczne. Deficyt łóżek przestanie być problemem po rozbudowie szpitala o dalszych 400 łóżek i utworzeniu trzeciego oddziału wewnętrzznego.

Z-ca dyrektora
d/s opieki zdrowotnej
lek. med. Antoni Klis

W numerze 19/136 „N-P” zamieszczono artykuł pt. „Interes społeczny kontra plany handlowe”. W związku z tym WSS „Społem” informuje, że:

- od 1. 06. 79 zlikwidowano ogródek sezonowy na zewnątrz baru „Centralnego”;
- w porze obiadowej ograniczone sprzedażowa wyłącznie do konsumpcji (do dwóch butelek na kupującego);
- do sprzedaży wprowadzono piwo „Zywieckie”, co winno spowodować ograniczenie spożycia ze względu na wyższą jego cenę.

Powyzsze zalecenia kierowniczka baru otrzymała na piśmie. Sytuacja w barze podlega ponadto wzmożonej kontroli.

Z-ca dyr. d/s produkcji i gastronomii
Augustyn Czajka

W związku z ukazaniem się artykułu pt. „Pięć rozmów w sprawie restauracji „Śląska” (N-P nr 10/127) wyjaśniamy, że celem działalności tej restauracji jest żywienie ludności, w związku z czym wprowadzony jest szeroki asortyment potraw przede wszystkim z drobiu, dań jaskkich i półmiesnych. Konsumenci niejednokrotnie przychodzą z ulicy w stanie zamroczenia alkoholowego i nie są obsługiwani przez personel zakładu, co powoduje awantury, bójki, wulgarne odpowiedzi, a nawet pobicia pracowników. Pomimo to staramy się ciągle podnosić poziom świadczonych usług w zakresie asortymentu oferowanych potraw, jak również obsługi konsumentów.

Kierownika restauracji zobowiązano do wyłączenia szafy grającej o godzinie 22.00, jak również zakończenia działalności handlowej zgodnie z ustaloną godz., tj. 24.00.

Natomiast w związku z notatką zamieszczoną w numerze 21/138 „N-P”, zatytułowaną „A w Marago bez zmian” informujemy, że za sprzątanie ze stołów oraz ustawianie krzeseł na stolikach przed godz. 22.00 (tzn. przed zamknięciem zakładu) ukarano agenta karą pieniężną 500 zł. Zastosowanie tego typu sankcji wynika z zawartej umowy pomiędzy tutejszym oddziałem „Społem” a agentem prowadzącym powyższą placówkę gastronomiczną (wg zasad uchwały nr 20).

Z-ca dyrektora d/s produkcji i gastronomii
Augustyn Czajka

Od Redakcji:
Dziękujemy za wnikliwe rozpatrzenie krytycznych notatek i nadesłanie wyczerpujących, rzeczowych odpowiedzi.

Obozowe lato ZSMP-owców z „Moszczenicy”

„Moszczenica” (fz)

Wzorem lat ubiegłych Zarząd Zakładowy ZSMP przy KWK „Moszczenica” organizuje w okresie letnim obóz wypoczynkowy

dla członków oddziałowych organizacji młodzieżowych. W tym roku obozowe namioty rozbito w miejscowości Boszkowo koło Leszna na terenie ośrodka zielonogórskiego PITK, położonego nad brzegami malowniczego Jeziora Dominickiego.

Podczas dwutygodniowych turnusów młodzież będzie nie tylko wypoczywała, ale także podnosiła kwalifikacje organizacyjne oraz wykona szereg prac w czynnie społecznym na rzecz środowiska. W programie każdego z czterech turnusów przewidziano bowiem m.in. udział obozowiczów w konkursie np. „35 lat PRL”, przepracowanie 10 godzin na terenie ośrodka, a w okresie żniw udział w dorocznej akcji „Każdy kłós na wagę złota”. W sumie z tej atrakcyjnej formy wypoczynku skorzysta 160 młodych pracowników kopalni — członków ZSMP.

Dzieciom — zyczliwość

(am). Takie min. hasło przyświeca wielu inicjatywom, jakie na rzecz dzieci podejmuje Okręgowe Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Jastrzębiu. Jednym z ostatnich przedsięwzięć było 3-dniowe święto dziecka. (7, 8, 9 czerwca).

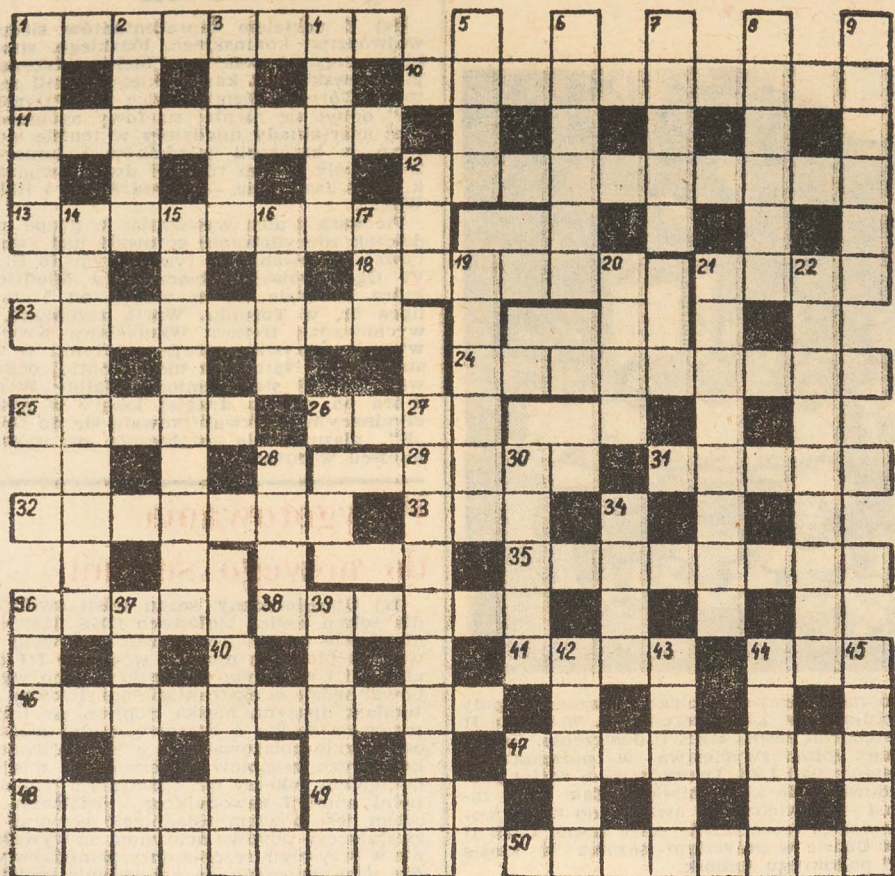
7 czerwca był dniem konkursowym. Przyszli artyści plastycy „wypowiadali się” na tematy: „Człowiek w Kosmosie” i „Mój rodzic przy pracy”; dzieci powyżej 12 lat rywalizowały w konkursie wiedzy o Związku Radzieckim (przygotowanym przez koło TPPER). Zwyciężyła w nim Renata Celary. Drugi dzień pie bez rącej nazwano filmowym, a trzeci dyskotekowym.

W powyższych imprezach mogły uczestniczyć nie tylko dzieci pracowników OPEC, ale również uczniowie placówek podopiecznych: szkoły specjalnej w Jastrzębiu oraz przedszkola w Ruptawie.

„NASZE PROBLEMY” — tygodnik — organ Samorządów Robotniczych kopalń: „Borynia”, „Jastrzębie”, „Manifest Lipcowy”, „Moszczenica”, „XXX-lecie PRL”. Adres: 44-335 Jastrzębie, ul. Śląska 19. Telefon: sekretariat, red. naczelny 624-33, sekretarz 610-20, publicyści 663-03, dział sportowy 660-25, linia węglowa centrali RZPW wewn. 51-28.
Rada Programowa: Maciej Bereza, Irena Brachmańska-Ociepka, Franciszek Buchalik, Henryk Jordan (z-ca przewodni), Marek Jurkiewicz, Alojzy Kuś, Anna Mendykowska, Jerzy Merez, Franciszek Musiolik, Jan Prucnal, Henryk Stańczak, Marek Sieradzki, Krzysztof Trembaczewski, Krystyna Maciewicz, Leszek Urbańczyk.
Zespół redakcyjny: Jan Duda, Zygfryd Pojick, Marek Jurkiewicz — red. nac., Janusz Euska, Anna Mendykowska — sekr. red., Eugenia Plucik, Kazimiera Sunita — red. techn., Józef Zak — fotoreporter, Sekretariat: Elżbieta Sokół, Elżbieta Fila
Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów nadsyłanych materiałów. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Nr indeksu 36-700. Nr zam. 2466-12/79 G-4

nasze
problemy
TYGODNIK

KRZYŻÓWKA NR 25



POZIOMO: 1 — przyrząd optyczny, 10 — używał pseudonimu Bolesławita, 11 — był nim Skawiński z noweli Sienkiewicza, 12 — człowiek skłonny do kłótni, 13 — gregoriański lub juliański, 18 — bez piątej klepki, 21 — dzielnica Warszawy, 23 — aptekarska lub borna, a w mowie potocznej pochlebstwo, 24 — np. Gromnicki 25 — stolica Maroka, 26 — białe, czerwone, słodkie lub gorzkie, 29 — żeglowała w czasie potopu, 31 — bogini mądrości, 32 — dział mechaniki, 33 — liczebnik, 35 — na pysku psa, 36 — długi, czterokołowy wóz na Ukrainie, 38 — chłopek usługujący w kawiarni lub hotelu, 41 — latem odpoczywa w szafie, 44 — pytajnik, 46 — okres rządów jednego papieża, 47 — prezes klubu żeglarskiego lub wiosłarskiego, 48 — do kota zaleca się w marcu, 49 — sciana pudła instrumentu muzycznego, 50 — marzyciel.

PIONOWO: 1 — potocznie nazwany bzem, 2 — kompozytor polski (1884—1970) autor opery „Andrzej z Chelmsa”, 3 — kinowy, 4 — drwina, 5 — trombocty też w niej są, 6 — kwietniowa solenizantka, 7 — zagadka rysunkowa, 8 — gaz szlachetny w rurze jarekowej, 9 — duchowny w kościele katolickim lub prawosławnym, 12 — postać z „Chaty za wsią” Kraszewskiego, 14 — materiał rzeźbiarski, 15 — modnisią, 16 — z rodziny świni, 17 — kulszowa, 19 — karny w wojsku, 20 — też krzesło, 21 — pracuje pod kierunkiem profesora, 22 — pracownik administracyjny, 27 — bawia się w dyskotece, 28 — szaniec, 30 — owoc interesu, 34 — trudna do odnalezienia w stogu siana, 36 — punkt widzenia, 37 — wyredzony z odczynny, 39 — epopeja rozpoczynająca się opisem gniewu Achillesa, 40 — prowadzi koczołniczy tryb życia, 42 — nie rdzewieje, 43 — największa rzeka Francji, 44 — wychowanek szkoły wojskowej, 45 — rzekę i cztery kwartały na obiad rumaki dostały.

Rozwiązania krzyżówki prosimy nadsyłać na adres redakcji w terminie do dnia 10 lipca 1979 r.

Decyduje data stempla pocztowego.
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 20
POZIOMO: 7 — krawiec, 8 — Niagara, 11 — fala, 12 — gwizd, 13 — amant, 14 — traf, 16 — racja, 18 — Fernandel, 19 — Chufa, 23 — skoczek, 26 — western, 27 — matrona, 28 — browar, 29 — pastor, 34 — bodziec, 36 — cholewy, 37 — komedia, 40 — konto, 41 — drukarnia, 42 — Wayne, 45 — ssak, 47 — kwiat, 48 — mydło, 49 — puch, 50 — krzyżak, 51 — pliszka.

PIONOWO: 1 — Arka, 2 — uwaga, 3 — renifer, 4 — minaret, 5 — Agata, 6 — kret, 9 — tatarka, 10 — kamfora, 15 — Batory, 17 — jucha, 20 — hotel, 21 — lekarstwo, 22 — Lermontow, 24 — Balaton, 25 — antałek, 30 bilet, 31 — szalas, 32 — rzeka, 33 — Cheopsa, 35 — piwnica, 38 — Ermitaż, 39 — niedola, 43 — aktywny, 44 — dorsz, 46 — Kura, 49 — paka. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrodę książkową wylosował Józef Dryja, ul. Wielkopolska 41/16 44-335 Jastrzębie.

Ogłoszenia drobne

KONSERWACJĘ podwozi samochodów farbami antykorozyjnymi, zapewniającą całkowitą ochronę przed rdzą, z dwuletnią gwarancją — wykonuje: Warsztat samochodowy „Motoryzacja” Rybnik, Lelewela, nr 8, tel. 22233.

BOLESŁAW OSSOLIŃSKI przeprosza Norberta Uherka zam. Jastrzębie ul. Moniuszki 14/4 za niestusne posądzenie o kradzież.

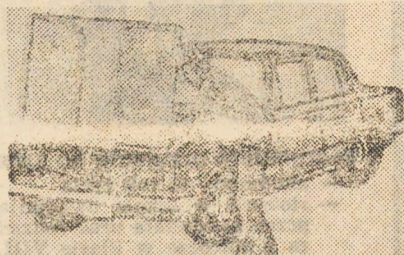
HERA

W związku z uruchomieniem nowych obiektów energetycznych
DYREKCJA OKRĘGOWEGO PRZEDSIĘBIORSTWA ENERGETYKI CIEPLNEJ W JASTRZĘBIU ZDROJU

przyjmie do pracy

w podległych Zakładach Energetyki Ciepłej na terenie Jastrzębia, Wadzistawia, Zor, Rybnika, Raciborza i Knurowa pracowników w następujących zawodach:

- MONTER
- URZĄDZEŃ GRZEWCZYCH
- AUTOMATYK
- SPAWACZ
- ELEKTRYK
- ŚLUSARZ
- MECHANIK
- SAMOCHODOWY



Zgłoszenia przyjmują i bliższych informacji udzielają Zakłady Energetyki Ciepłej na terenie:

- Jastrzębia — tel. 626-57
- Wadzistawia — tel. 513-92
- Zor — tel. 421-11
- Rybnika — tel. 242-25, wewn. 39
- Raciborza — tel. 36-50
- Knurowa — tel. 316-461, wewn. 476.

Co, gdzie, kiedy?

KINA
„Panorama” 1.VII. 79 14.15, 16.30, 19.00
„Wyspa skazańców”, prod. meks., od 18 lat.
2-4. VII. 79 16.30, 19.00 „Wyspa skazańców”, prod. meks., od 18 lat.
„Zdrój” 29.VI. 79 „Kaskader”, prod. ZSRR, od 12 lat.
30.VI. 79-3.VII. 79 „Zagubione dusze”, prod. wł., od 18 lat.
Seanse: w soboty tylko o 18.00, w pozostałe dni o 17.00 i 19.15.

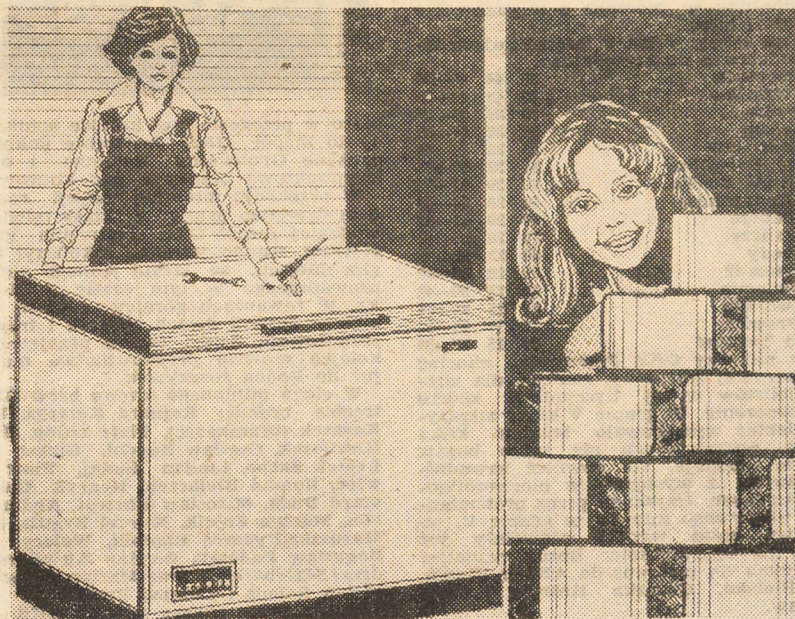
IMPREZY
ZDK kop. „Jastrzębie” 30.VI. 79 17.00 i 20.00 „Polska krew” — operetka Oskara Nedbala w wykonaniu Państwowej Operetki Śląskiej w Gliwicach.
KWK „XXX-lecie PRL” 1.VII.—14.VII. 79 — Stare Jabłonki: obóz młodzieżowy (namioty) 1.VII. 79 — wycieczki oddz. GP-2 (Chorzów) oraz oddz. GPR-1. VII—VIII — Letnia spartakiada zakładowa KWK „XXX-lecie PRL”

UWAGA KIEROWCY!

WYDZIAŁ KOMUNIKACJI URZĘDU MIEJSKIEGO W JASTRZĘBIU ZDROJU informuje, że od dnia 1.7.1979 r. zostaje zamknięta dla ruchu ul. 1 Maja na odcinku od skrzyżowania z ul. Kościuszki do skrzyżowania z ul. K. Miarki.

W związku z powyższym ulegnie zmianie układ komunikacyjny ulic: T. Kościuszki, Ofiar Faszyzmu, Zeromskiego, 22 Lipca, H. Sawickiej. 103

UWAGA ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH



RYBNICKIE ZAKŁADY WYROBÓW METALOWYCH „HUTA SILESIA”

W RYBNIKU

OGŁASZA DODATKOWE ZAPISY

do Zasadniczej Szkoły Zawodowej Przyzakładowej w specjalnościach:

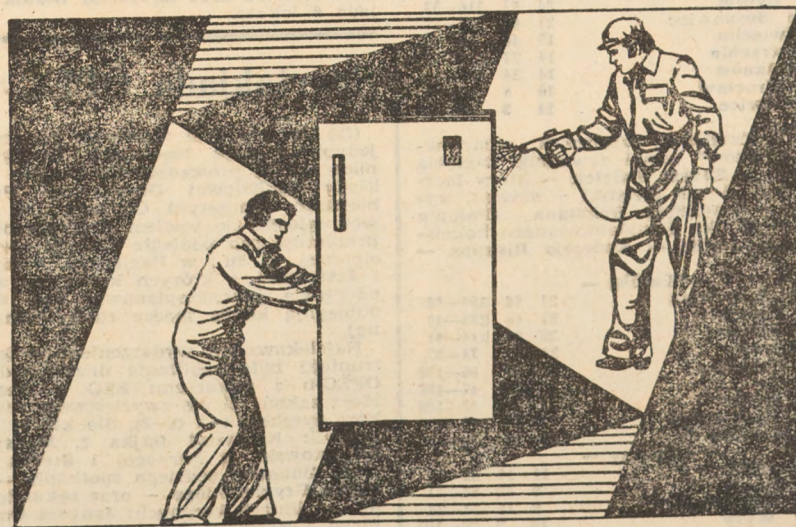
- EMALIERNIK
- MONTER URZĄDZEŃ CHŁODNICZYCH

Liczba dodatkowych miejsc w obu wymienionych specjalnościach jest ograniczona.

Wymagane dokumenty przy zapisie:

- podanie podpisane przez kandydata i rodziców
- świadectwo zdrowia
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej w czerwcu
- wykaz ocen z półroczu klasy VIII
- dowód osobisty jednego z rodziców
- karta zgłoszenia absolwenta
- 6 zdjęć.

Zapisów dokonuje Zasadnicza Szkoła Zawodowa Przyzakładowa Rybnik, ul. Różańskiego 14a (budynek Szkoły Podstawowej Nr 5) w godz. od 7.30 do 15. Informacji udziela Dział Zatrudnienia i Szkolenia Rybnickich Zakładów Wytwarzania Metalowych Huta „Silesia” w Rybniku w godz. od 7 do 15.



Zasłużony awans piłkarzy

(fz) Dobięły końca rozgrywki o mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej sezonu 1978/79. Przyniosły one ogromny sukces piłkarzom GKS Jastrzębie, którzy obok Chemika Bydgoszcz, Hutnika Kraków, Odry Wrocław, Stali Stocznia Szczecin, Stali FSO Warszawa, Broni Radom i Włókniarza Pabianice awansowali do II ligi państwowej. Serdecznie gratulujemy i życzymy również wysokich osiągnięć, jakie były udziałem reprezentantów górniczego grodu w zakończonych rozgrywkach grupy V klasy międzywojewódzkiej.

Na pożegnanie sezonu podopieczni trenera Ryszarda Kamińskiego, mając już zapewniony awans do II ligi, występowali na boisku swego najgroźniejszego dotąd rywala — Górnika Knurów. Spotkanie zakończyło się wysokim zwycięstwem gospodarzy 3-0 (1-0), którzy za wszelką cenę starali się udowodnić swą wyższość nad nowo kreowanym drugoligowcem. Porażka w Knurowie nie potrafiła jednak zamącić radoznego nastroju wśród sympatyków piłki nożnej w Jastrzębiu, którzy już dziś przygotowują się do gorącego dopingu w meczach o mistrzowski punkty w II lidze.

Końcowa tabela V klasy międzywojewódzkiej przedstawia się następująco:

GKS Jastrzębie	30	44	45-24
Górnik Knurów	30	43	47-19
AKS Niwka	30	39	55-37
BKS Bielsko	30	37	44-30
Odra Wodzisław	30	33	34-30
Grunwald Halemba	30	32	50-46
Urania Ruda Śląska	30	29	21-22
Beskid Andrychów	30	29	34-36
Sparta Zabrze	30	29	31-33
Walka Zabrze	30	29	36-42
LTS Łabędy	30	28	32-33
MCKS Czeladź	30	28	36-40
Unia Oświęcim	30	25	30-42
GKS Jaworzno	30	23	24-36
Motor Praszka	30	17	24-51
Tarnovia Tarnów	30	15	27-59

Awans piłkarzy GKS Jastrzębie, chociaż jak najbardziej zasłużony, stanowi dla wielu specjalistów w tej dyscyplinie sportu duże zaskoczenie. W grupie V klasy międzywojewódzkiej występowało bowiem kilka zespołów, posiadających nie tylko bogate piłkarskie tradycje, ale również zawodników znanych z występów w pierwszoligowych drużynach. Uzyskanie przez pretendenta do pierwszego miejsca w grupie V, tzn. sześcioletni awans, pozwoliło już wówczas na ograniczenie liczby zespołów ubiegających się o awans do AKS-u Niwka, BKS-u Bielsko, Górnika Knurów i Odry Wodzisław.

Pierwsze mecze rundy rewanżowej przyniosły niepowodzenia piłkarzom Odry Wodzisław i AKS-u Niwka. Dość łatwo oddali oni teren i przestali się liczyć w dalszej walce. Nieco później z rywalizacji odpadł jeden z największych faworytów grupy V — zespół BKS Bielsko. Na placu boju pozostały więc tylko dwie drużyny: Górnik Knurów i GKS Jastrzębie, które toczyły między sobą pasjonujący wyścig o drugoligowe szlify. Rozstrzygnięcie tej walki nastąpiło do-



piero w przedostatniej kolejce spotkań, kiedy to zespół GKS Jastrzębie pokonał 2-0 drużynę Grunwaldu Halemba i otrzymał trzypunktową przewagę nad knurowianami. W przekroju minionej edycji rozgrywek o mistrzostwo grupy V klasy międzywojewódzkiej zespół GKS Jastrzębie grał najdłużej, rundę jesienną zakończył na drugim miejscu, ze stratą jednego punktu do prowadzącego w tym czasie AKS-u Niwka. W rewanżach górnicy odnieśli 10 zwycięstw, doznali dwóch porażek i trzykrotnie zremisowali, dzięki czemu przejętego w 17 kolejce spotkań przewodnictwa nie oddali już do końca rozgrywek.

W ciągu minionego sezonu barw GKS Jastrzębie bronili: Rejnard Koterba, Leonard Karasek (bramkarze), Piotr Lajda, Zbigniew Kiernożek, Czesław Bugdół, Ginter Langer, Leszek Sachs, Lucjan Gadaj, Piotr Bukowiec, Roman Bielczek, Henryk Goik, Ryszard Duda, Mirosław Karwot, Andrzej Marconi, Marcin Fojcik, Kornel Rygula, Czesław Maruska, Ryszard Blachut, Walery Jaświn, Bogusław Podolak, Bogdan Kusmierski, Andrzej Malcherczyk oraz Marian Górecki, Stanisław Sobola i Tadeusz Bartuś.

Na ogromny sukces zespołu GKS Jastrzębie zapracowali nie tylko sami piłkarze, ale również szkoleniowcy i działacze klubu: trener mgr Ryszard Kamiński i jego asystent — Bronisław Majcherek, prezes GKS — mgr inż. Jan Jadczyk, wiceprezes ds. piłki nożnej — mgr inż. Władysław Chlebik i mgr inż. Bolesław Klucznik, kierownik sekcji — Janusz Kocyba, kierownik drużyny — Henryk Białończyk oraz wielu zaangażowanych w sprawę jastrzębskiego piłkarstwa gospodarzy obiektu i działaczy.

Do mety sezonu dobiegły również zespoły startujące w klasie terenowej. W grupie II występował zespół GKS II Jastrzębie, który jednak mimo zwycięstwa w poźniejszym występie nad LZS Tworków 2-1, został zdegradowany do klasy niższej. Tak więc zamiast zapowiadanego awansu do klasy wojewódzkiej teoretycznie silny zespół GKS II grać będzie w przyszłym sezonie w klasie „A” podokręgu Rybnik.

A oto końcowa tabela rozgrywek:

Górnik Bogusławice	26	37	49-26
Górnik II Zabrze	26	32	46-22
Górnik Pszów	26	30	33-27
Górnik II Knurów	26	29	42-30
Odra II Wodzisław	26	27	34-31
Piast II Gliwice	26	26	44-43
Rafamet Kuźnia Raciborska	25	26	41-42
Czarni Gorzyce	25	25	40-47
Górnik II Czerwonka	25	24	38-38
Granica Rudzience	25	24	38-47
LZS Tworków	26	21	23-34
Silesia Lubomia	25	19	31-35
GKS II Jastrzębie	26	18	30-35
Start Wilcze Gardło	25	17	25-42

Uwaga: W chwili zamykania numeru nie znano wyniku spotkania pomiędzy Startem Wilcze Gardło i Górnikiem II Czerwonka. Obecnie piłkarze GKS Jastrzębie przebywają na krótkim wypoczynku. W pierwszych dniach lipca br. rozpoczną przygotowania do nowego sezonu 1979/80.

Spartakiadowe boje tenisistek

(fz) Z udziałem reprezentantów siedmiu województw: konińskiego, łódzkiego, śląskiego, częstochowskiego, bielsko-bialskiego, piotrkowskiego i katowickiego w sali sportowej Górnika Siemianowice na „Pszczelniku” odbył się turniej strefowy ogólnopolskiej spartakiady młodzieży w tenisie stołowym w kategorii młodzików i juniorów. Startowały w nim również dwie zawodniczki GKS Jastrzębie — Teresa Mitko i Halina Wanat.

Pierwsza z nich występując w grupie młodzików zdecydowanie górowała nad swoimi rywalkami, awansując tym samym do finału VI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, która odbędzie się w dniach od 5 do 10 lipca br. w Toruniu. Warto zaznaczyć, że wychowanka trenera Władysława Kwiatkiewicza wygrała wszystkie swoje pojedynki w stosunku 2-0. Natomiast nieco poniżej oczekiwań wypadł start juniorki Haliny Wanat, która po zajęciu drugiej lokaty w grupie eliminacyjnej zakwalifikowała się do finału „B”, plasując się ostatecznie na szóstym miejscu w turnieju.

Przygotowania do nowego sezonu

(fz) Ubiegłoroczny sezon mistrzowski był dla sekcji tenisa stołowego GKS Jastrzębie niezwykle udany. Zespół żeński pewnie wywalczył pierwsze miejsce w grupie III drugiej ligi i w przyszłych rozgrywkach występował będzie w ekstraklasie państwowej. Natomiast drużyna męska dopiero na finiszu przeerała walkę o brązowy medal sezonu i ostatecznie uplasowała się wśród najlepszych krajowych zespołów na czwartym miejscu. Osiągnięte sukcesy nie zadowalają jednak w pełni ambicji zawodników i działaczy. I ten celem jest bowiem osiągnięcie poziomu pozwalającego obydwu drużynom na wywalczenie w przyszłym sezonie pozycji medalowych. Nic więc dziwnego, że już obecnie tenisistki i pingpongści GKS Jastrzębie rozpoczęli intensywne przygotowania do nowych rozgrywek.

Zespół żeński, za wyjątkiem włączonych do kadry spartakiadowej województwa Teresy Mitko i Haliny Wanat, trenuje w auli ZSZ KWK „Manifest Lipcowy” i tutaj pozostanie już do chwili rozpoczęcia rozgrywek mistrzowskich.

W planach zespołu męskiego przewidziano bardzo intensywny cykl treningowy. Od 3 lipca trójka zawodników: Zbigniew Kucharzski, Bogusław Madej i Adam Dynowski przebywać będzie na zgrupowaniu w czechosłowackiej miejscowości Frydek-Mistek. Pod koniec miesiąca dołączy do nich Andrzej Baranowski, Roman Sitek i Bernard Osiłko, którzy wcześniej przebywać będą na obozie szkoleniowym w Gdańsku. Przed pierwszym meczem mistrzowskim cała szóstka startować będzie w kilku turniejach w CSRS oraz w kraju.

Korzystny bilans młodych hokeistów

(fz) Tegoroczny sezon hokeja na lodzie zakończył się przed kilkoma miesiącami, ale dopiero dziś Wydział Gier i Dyscypliny OZHL w Katowicach opublikował końcowe tabele rozgrywek mistrzowskich zespołów „Kajtków”, „Karlików” i juniorów. Przyczyną opóźnienia publikacji tabel wynikają stąd, że wiele z przewidzianych terminarnym spotkań nie doszło do skutku. Powszechnie liczone są z nadrobieniem kalendarzowych zaległości w terminach późniejszych, jednakże względy techniczne (mała ilość sztucznych, krytych lodowisk) stępowały te zamierzenia.

W efekcie ogłoszone końcowe tabele rozgrywek sezonu 1978/79 nie oddają w pełni rzeczywistego układu sił w hokeju drużyn najmłodszych, stanowią jedynie częściowe odzwierciedlenie wydarzeń minionego roku.

W podanych niżej tabelach mistrzostw „Kajtków” i „Karlików” w pozycji trzeciej (za nazwą klubu i ilości rozegranych spotkań) podajemy łączną sumę punktów uzyskaną zarówno w bezpośrednich pojedynkach drużyn, jak również wzbieranych podczas poprzedzających mecze sprawdzianów.

— Kajtki —

Polonia Bytom	24	67	116-33
Zagłębie Sosnowiec	21	64	121-36
Unia Oświęcim	17	46	78-40
GKS Jastrzębie	17	27	37-88
Naprzód Janów	14	24	33-35
Dolmel Wrocław	10	6	13-54
GKS Katowice	14	3	12-106

Królem strzelców rozgrywek mistrzowskich „Kajtków” został zawodnik Zagłębia Sosnowiec — Robert Świętek — który łącznie uzyskał 25 pkt. (bramki + asysta), wyprzedzając Krzysztofa Ochmana (Polonia Bytom) — 19 pkt. i talentowanego hokeistę GKS Jastrzębie — Andrzeja Biskupa — 16 pkt.

— Karliki —

Zagłębie Sosnowiec	27	76	190-88
Polonia Bytom	23	66	233-49
Unia Oświęcim	22	66	144-41
GKS Katowice	20	33	73-93
GKS Jastrzębie	21	26	86-150
GKS Tychy	16	26	47-106
Naprzód Janów	23	20	48-106
Chemik Kędzierzyn	23	20	42-158
Dolmel Wrocław	21	13	39-110

— Juniorzy —

GKS Jastrzębie	11	16	62-39
Polonia Bytom	9	12	68-41
Chemik Kędzierzyn	9	11	34-28
Fortuna Wyrzy	13	3	36-101

W tabeli rozgrywek juniorów podano ilość zdobytych punktów podczas spotkań. W tej kategorii wiekowej nie przeprowadza się już dodatkowo premiowanych sprawdzianów.

Najlepszym strzelcem wśród juniorów okazał się napastnik Polonii Bytom — Edward Puchala, który za zdobyte bramki i współudział przy golach uzyskanych przez kolegów zbierał 25 pkt. Drugie miejsce w tej klasyfikacji wywalczył hokeista GKS Jastrzębie — Marek Kurowski — zdobywając 16 pkt., czyli o jeden więcej od zajmującego trzecią lokatę Marka Kozwry, równie zawodnika GKS Jastrzębie. W pierwszej dziesiątce najsukceszniejszych zawodników znaleźli się jeszcze dwaj inni hokeiści GKS Jastrzębie: Grzegorz Dziwota, który z 12 zdobytymi punktami uplasował się na 6 miejscu oraz Krzysztof Białak zajmujący 9 lokatę.

Spartakiada OPEC-u

(fz) Pod znakiem niezwykle zaciętych pojedynków stoją tegoroczne rozgrywki w piłce nożnej prowadzone w ramach spartakiady zakładowej Okręgowego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej. Do rozgrywek zgłosiło się bowiem sześć zespołów reprezentujących podległe zakłady energetyki ciepłej, m. in.: w Raciborzu, Wodzisławiu i Jastrzębiu, z których każdy ma ambicję odegrania pierwszoplanowej roli. Obecnie dobiegają końca mecze rundy eliminacyjnej.

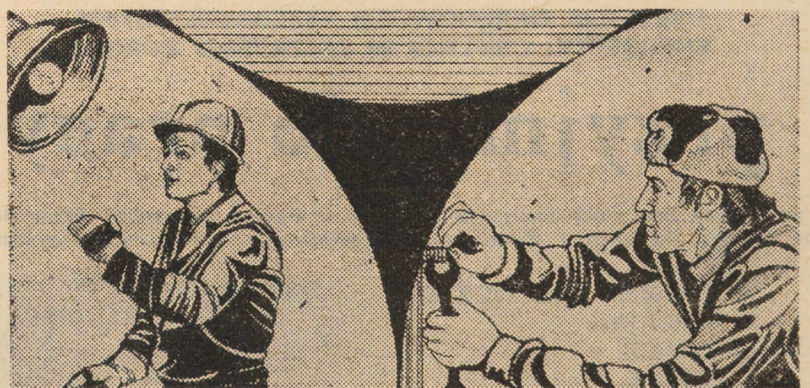
Najciekawszym wydarzeniem w tej fazie turnieju było spotkanie drużyny dyrekcji OPEC-u z piłkarzami ZEC w Raciborzu. Mecz zakończył się zwycięstwem pracowników dyrekcji 4-2 (2-2), dla której bramki zdobyli: Krzysztof Dajka 2, Maksymilian Kopertowski (z karnego) i Stefan Tatarczyk. Zdaniem szeregowego spotkania — Zbigniewa Grygierskiego — oraz sekundujących mu na liniach bocznych: Janusza Gawłowskiego i Hermanna Kury spotkanie stało na bardzo dobrym — jak na tego typu rozgrywki — poziomie. Cały zespół dyrekcji zasłużył na słowa pochwały „za ambitną grę do końca, szczególnie zaś duże brawa należą się strzelcom zwycięskich bramek.

KOMBINAT BUDOWNICTWA OGÓLNEGO „ROW” W RYBNIKU OGŁASZA WPISY do Zasadniczej Szkoły Budowlanej dla Pracujących w WODZISŁAWIU ŚL.

- na rok szkolny 1979/80 w następujących zawodach:
- TECHNOLOGA MONTAŻU W BUDOWNICTWIE
 - TECHNOLOGA ROBÓT WYKOŃCZENIOWYCH W BUDOWNICTWIE
 - ELEKTROMONTAŻ
 - MECHANIKA MASZYN BUDOWLANYCH
 - MECHANIKA KIEROWCY

W zawodzie technologia montażu w budownictwie uczniowie uczą się wykonywania kilku dotychczas tradycyjnych zawodów budowlanych tj. robót murarskich, zbrojarsko-betonarskich, ciesielskich, montażowo-spałalnictwa i blacharsko-dekarskich.

W zawodzie technologia robót wykończeniowych w budownictwie uczniowie zdobywają kwalifikacje w wykonywaniu robót malarskich, tapetarskich, posadzkarskich, stolarskich, szklarskich i tynkarskich.



Warunkiem przyjęcia do szkoły jest:

- ukończony 15 rok życia
- złożone w szkole następujących dokumentów: podania podpisanego przez kandydata oraz rodziców lub opiekuna prawnego, wykazu ocen za I półrocze w klasie VIII, świadectwa ukończenia szkoły podstawowej (doreczyć w czerwcu), wyników badań lekarskich (prześwietlenie).

Ukończenie szkoły uprawnia absolwentów do:

- podjęcie nauki w Technikum Budowlanym dla Pracujących i w Średnim Studium Zawodowym dla Pracujących przy Zespole Szkół Budowlanych w Wodzisławiu Śl.
- uzyskania tytułu robotnika wykwalifikowanego w wyuczonym zawodzie bez egzaminu.

Kandydaci przyjmowani są bez egzaminu wstępnego.
Zapisy przyjmuje sekretariat Zespołu Szkół Budowlanych w Wodzisławiu Śl., ul. Pszowska 64.